Brak Nr. 4. 17. 29. 32.

THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - - 50 ct.
One inch once - - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - - $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO
BÓG I ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 1. Chicago, Illinois, Czwartek 7go Stycznia, 1886 roku. Rok 14

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Premia

tak dla starych jak i dla nowych abonentów „Gazety Polskiej."

Każdemu — czy to staremu lub nowemu — abonentowi „Gazety Polskiej," który opłaci prenumeratę do 1 Stycznia, 1887 r. i dołączy 85 centów poślemy ekspresem Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami. (Dla tego żądamy 85 c. aby pokryć koszta oprawy, a Tygodnik wysełamy darmo.)

Premia ta, wydawaną będzie tylko do 1-go lutego 1886 r.

W. Dyniewicz,
532 NOBLE STREET,
CHICAGO, Ill.

Od Redakcyi.

Z numerem dzisiejszym rozpoczyna się rok czternasty wydawnictwa „Gazety Polskiej", która, jak dotychczas, będzie niezależną w sprawach politycznych. Wychodzimy bowiem ze zasady iż każdy z nas ma własne zapatrywanie się na sprawy kraju. Jeżeli jeden i drugi myśli, że stronnictwo republikańskie przynosi krajowi większą korzyść, i oddaje swój głos dla kandydatów tegoż, czy to w sprawach całych Stanów Zjednoczonych, pojedyńczego stanu lub nareszcie i przy wyborach miejscowych, to dobrze — jeżeli zaś myśli że stronnictwo demokratyczne jest lepszem i sumiennie mu każe oddać swój głos dla kandydatów tej partyi—także dobrze. Jedno jak drugie stronnictwo ma dobro całego kraju na celu — ta tylko istnieje różnica, że jedno z nich chce tą, drugie zaś ową drogą dojść do owego celu. Jedno jak drugie z nich ma swoje zalety i ma swoje błędy. My Polacy zaś, przynajmniej co do wyborów miejscowych, powinniśmy iść ręka w rękę i łączyć się z tem stronnictwem, któreby i nam coś ofiarowało za naszą pracę, za którego pomocą moglibyśmy się wystarać dla jednego i drugiego z najbardziej zasłużonych Rodaków o cokolwiek łatwiejszy kawałek chleba—o urząd. Jesteśmy za bardzo rozproszonymi po Stanach Zjednoczonych abyśmy mogli wpływ wielki wywierać na sprawy całego kraju, lecz w pojedyńczych miejscowościach i miastach, gdzie nas kilka set, kilka tysięcy i nawet kilkadziesiąt tysięcy mieszka, moglibyśmy wiele — bardzo wiele zrobić, gdybyśmy pracowali wspólnie. Mamy przykład na Polakach w Winona, Minn., gdzie kilku z nich dzierży urzędy. Początek jest najtrudniejszym, lecz wszystko da się zrobić, gdzie panuje jedność i zgoda.

Program „Gazety Polskiej" także nie zostanie w ogóle zmienionym myślimy bowiem, że w tym wieku oświaty i cywilizacyi, każdy powinien o ile możności wiedzieć, co się dzieje nie tylko w jego Ojczyźnie, ale i na całym świecie. W telegramach zagranicznych będziemy Czytelnikom podawali zawsze najgłówniejsze wypadki na całym świecie. Wypadki, z którychby mogły wyniknąć znaczniejsze zmiany polityczne lub inne będziemy osobno rozbierali w dłuższych artykułach. Dalej będziemy podawali główne i potoczne wydarzenia w Ojczyźnie naszej Polsce, bo jesteśmy przekonani że każdego z Czytelników, tak jak i nas, interesuje to, co się dzieje w stronach ojczystych.

Dalej uważamy za powinność każdego Polaka, który obrał Stany Zjednoczone za drugą swą Ojczyznę, aby także wiedział o tem, co się w tym kraju dzieje. Główne sprawy amerykańskie powinien każdy znać, a zwłaszcza ten, który już jest, lub chce zostać obywatelem tego kraju (do czego zresztą każdy powinien dążyć, bo jako obywatel posiada więcej praw, jak ten, który nim nie jest) a im więcej nas będzie obywatelami, tem więcej i prędzej możemy zmusić innych do uznania naszej narodowości i dla tego będziemy w „Gazecie" zdawać sprawę o główniejszych kwestyach i wypadkach amerykańskich, nowych prawach które kongres uchwali, o sprawach politycznych i innych, które nas tak dobrze obchodzą jak rodowitych Amerykanów, lub innonarodowców którzy się tutaj osiedlili. Nie zapomniemy także o sprawach potocznych a zwłaszcza o tych, które się dzieją w okolicach, w których Polacy przebywają, bo wiemy że niejeden z naszych farmerów, niejeden z naszych robotników często (a zwłaszcza zimą) i przez cały tydzień nie ma sposobności udania się pomiędzy innych ludzi i w ten sposób nie ma sposobności dowiedzenia się o tem, co się stało w pobliżu miejsca w którem przebywa. Co zaś do „Spraw Polskich w Ameryce" musimy prosić „Czytelników" o pomoc. W gazetach angielskich i innych na które po większej części pod tym względem musimy się spuszczać, są prawie zawsze nazwiska polskie a czasem i fakta tak poprzekręcane, że pomimo najlepszej chęci nie możemy z nich korzystać. Czytelnicy „Gazety", chociażby tylko jako tako umieli pisać, zechcą nam dla tego przesyłać sprawozdania o wszystkiem coby Polaków mogło zainteresować, a my jeżeli nie będziemy mogli inaczej, to się wywdzięczymy szczerem „Bóg zapłać". Tyle jednak musimy nadmienić, że o sprawach osobistych nie możemy nic w „Gazecie" podawać. Zdarzy się często, że n. p. sąsiad doznał urazy od sąsiada. Nie wiedząc, jak mu się za urazę odpłacić, pisze do „Gazety", opowiada o całem zdarzeniu, nazywa go to takim, to owakim, nie oszczędza nawet jego żony i — chce, aby to podać w „Gazecie". Każdy rozsądny człowiek powinien mieć tyle wyrozumienia, że żadne porządne czasopismo podobnych spraw nie będzie ogłaszało.

Dodamy tutaj tylko jeszcze, że będziemy „Gazetę" urozmaicali innemi wiadomościami jako to: Wiadomościami kościelnemi, rozmaitościami, humorystyką, wiadomościami o wynalazkach, wiadomościami przydatnemi w gospodarstwie i innemi pożytecznemi lub też interesującemi nowinami.

W „feuilletonie" będziemy podawali powieści lub inne utwory narodowe, a na 4 stronicy znajdzie się, jeżeli miejsce wystarczy, powiastka jaka z życia amerykańskiego lub w braku tejże opowiadanie zajmujące.

Jednem słowem będziemy się starali że wszystkich sił i nie będziemy szczędzili ani pieniędzy ani też pracy, aby *Gazeta Polska w Chicago* była najlepszem, najwięcej nowin podającem i najbardziej zajmującem czasopismem polskiem.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 30 grudnia. Biskup z Davenport, Ia., miał dziś audyencyę u Ojca św.

Rzym, 1 stycznia. Ojciec św. sprzedał podarunki osobiste, które od kilku lat był dostawał, i podarował sumę, którą za nie otrzymał, (około $100,000) kolegium Propagandy.

— Na końcu stycznia odbędzie się w Watykanie Consistoryum, na którem Ojciec św. zamianuje nowych biskupów.

Austrya-Węgry

Wiedeń, 30 grudnia. Tutaj dało się dzisiaj czuć trzęsienie ziemi, trwające 7 sekund, które atoli żadnej nie spowodowało szkody.

NIEMCY.

Berlin, 30 grudnia. Baron Courcel, tutejszy francuzki poseł i niemiecki podsekretarz spraw zagranicznych podpisali protokół, który ustanawia granicę pomiędzy posiadłościami niemieckiemi i francuzkiemi w zachodniej Afryce.

Londyn, 30 grudnia. „Chronicle" zawiera telegram z Berlina z którego można wnioskować, że allokucya Ojca św., Leona XIII, nie znalazła w stolicy Niemiec należytego uznania.

— „Pesther Lloyd" donosi, że dla szaleństwa Ludwika, króla bawarskiego, familia jego (Wittelsbacher'y) chce się wyrzec swych praw do korony bawarskiej. Cesarz niemiecki nie chce podobno na to zezwolić.

Lipsk, 30 grudnia. Tutaj skazano na dwuletnie więzienie niejakiegoś Skupina, który rozszerzał pisma anarchistyczne.

Londyn, 2 stycznia. Z Berlina donoszą, że cesarze Austryi, Niemiec i Rosyi mają się podczas przyszłego lata zjechać w Galicyi i wprawdzie w czasie manewrów austryackiego wojska.

— Rząd niemiecki chce sobie przywłaszczyć monopol sprzedaży wódki. Gorzelnicy i kupcy, członkowie znaczniejszych domów kupieckich, występują przeciw temu zamiarowi rządu.

— Pomiędzy Niemcami i Portugalią rozpoczął się na nowo spór o granicę pomiędzy posiadłościami ich w południowej Afryce.

— Aleksander, książe Bułgaryi, ma podobno zaślubić Wiktoryę, drugą córkę następcy tronu niemieckiego.

Berlin, 3 stycznia. Cesarz Wilhelm obchodził dziś 25 rocznicę swego wstąpienia na tron pruski.

FRANCYA.

Paryż, 30 grudnia. Na kilkakrotne żądanie Brissona, prezesa ministeryum, przyjął prezydent Grévy jego dymisyę i upoważnił Freycineta do utworzenia nowego gabinetu.

— Rząd francuzki wyśle do Chin inżyniera, który ma dokładnie zbadać źródła zasobów tego kraju i zniewolić rząd do koncesyi budowania kolei i innych budowli publicznych.

Paryż, 1 stycznia. Pasteur przedsięwziął na własne koszta wyleczenie 11 osób, które w pewnej wsi w zachodniej Rosyi zostały ukąszone przez wściekłego psa.

Londyn, 2 stycznia. Marsylia ma podobno zostać połączoną z rzeką Rodanem przez kanał.

Paryż 2 stycznia. Dzieci z Newarku, które z powodu pokąsania przez wściekłego psa posłano do dr. Pasteur'a, są, jak Pasteur twierdzi, wyleczone i wracają do Ameryki.

HISZPANIA.

Madryt, 30 grudnia. Z powodu żałoby dla zmarłego króla Alfonsa został ślub infantki Eulalii odłożony aż do 27 lutego.

— Królowa — wdowa Chrystyna złożyła dziś przed parlamentem przysięgę regentki.

Madryt, 1 stycznia. Oddział republikańskich rewolucyonaryuszów usiłował dzisiaj w Sierra Morena zniszczyć most kolejowy. W Ciudad Real aresztowano dziś kilka osób, które należały do spisku przeciw rządowi.

ANGLIA.

Londyn, 31 grudnia. W proklamacyi, która jutro tutaj i w Indyach zarazem zostanie ogłoszoną, zostanie oznajmione formalne wcielenie Birmy do posiadłości angielskich. Zostanie ogłoszone, że Theebaw nie jest już królem Birmy, lecz że ten kraj tworzy część posiadłości królowej Wielkiej Brytanii i Irlandyi i cesarzowej Indyi.

Londyn, 2 stycznia. Gabinet postanowił odstąpić Chinom część górnej Birmy.

SERBIA.

Londyn, 30 grudnia. Z Białogrodu donoszą, że oddział bułgarski splądrował miasto Pirot.

BUŁGARYA.

Londyn, 31 grudnia. Donoszą, że Serbowie opuszczając okręg widdyński spustoszyli wsie i miasteczka i zabrali rólnikom bułgarskim zboże i bydło.

Filipopol, 2 stycznia. Między Medszid baszą i księciem Aleksandrem stanęła ugoda, co do połączenia Bułgaryi ze Wschodnią Rumelią, która została uznaną przez wielkie mocarstwa.

Londyn, 3 stycznia. Rozeszła się wieść, że Aleksander, książę bułgarski, prosił piśmiennie cara, aby zezwolił oficerom rosyjskim, którzy na początku zamieszek bułgarsko-rumelskich wystąpili z wojska bułgarskiego, znów do niego wstąpić; rosyjscy oficerowie mają mu być pomocni przy reorganizacyi wojska, gdyż jest pewnym, że Serbowie rozpoczną kroki nieprzyjacielskie na nowo.

TURCYA.

Konstantynopol, 1 stycznia. Rosya żąda, aby Turcya zaprowadziła reformy religijne w Armenii, stósownie do przepisów traktatu berlińskiego.

EGIPT.

Londyn, 30 grudnia. Rząd uwiadomił jenerała Stephenson, ażeby operacye swe w górnym Egipcie ograniczył na oczyszczenie kraju z powstańców pomiędzy Wadyhalfa i Korosko. Zdaje się, iż rząd się wyrzekł zamiaru zdobycia Sudanu.

Kair, 30 grudnia. Naczelnik wyprawy angielskiej zaczepił dziś powstańców i zdobył wieś Ginisce po trzygodzinnej walce. Powstańcy zostali zupełnie pobici. Anglicy zdobyli dwie armaty i 20 sztandarów. Anglicy utracili jednego oficera i mieli 20 rannych żołnierzy. Sprzymierzeni z nimi Egipcyanie utracili 6 ludzi i mieli 18 rannych.

Arabowie mieli 7000 ludzi, z których 1000 było uzbrojonych w strzelby, i 6 armat. Pięciu emirów padło w walce.

Londyn, 3 stycznia. Powiadają, że oddział zwolenników Mahdi'ego przedarł się przez linie angielskie pod Suakinem i w mieście napadł na żołnierzy angielskich. Powstała straszliwa bitwa, w której bardzo wielu Anglików padło, lub zostało rannych. Rząd zataił tę wiadomość. Dotychczas nie wiadomo, jakie straty Anglicy ponieśli.

BIRMA.

Londyn, 30 grudnia. Pomiędzy Chinami i Anglią rozpoczęły się rokowania względem sprostowania granicy birmańskiej. Anglia odstąpi Chinom pas nadgraniczny pod Bhamo pod warunkiem iż Chiny zniżą cło przywozowe.

Rangun, 30 grudnia. Mniejsze państwa górne zawarły przymierze i zamyślają rozpocząć wyprawę, zająć górną Birmę. Anglicy w... przeciwko nim 600 żołnierzy...

MEKSYK.

Mexico, 30 grudnia. Wyl... kanu Colima w stanie teg... ska wywołał pomiędzy ... w tej okolicy mieszkają... przestrach. Lawa spływa p... kich stronach góry.

AFRYKA SRODKOWA.

Londyn, 1 stycznia. Kr... sa w środkowej Afryce ka... zić biskupa Hannington, misy... rza, i zachodzi obawa, iż go każe zamordować. Przyczyny tego postępowania nie są znane.

AMERYKA ŚRODKOWA.

Panama, 2 stycznia. Stósunki dyplomatyczne pomiędzy San Salvador i Nicaragua zostały zerwane.

CANADA.

New York, 31 grudnia. Z Montrealu donoszą: Ludność przedmieścia St. Cunegonde nie chciała się poddać przepisom centralnej władzy sanitarnej i dla tego zaprowadzono tam kwarantannę. Na wszystkich drogach prowadzących do Montrealu zostały wzniesione barykady, których strzegą policyanci. Ludność przedmieścia uderzyła na nich i zniosła część barykadów. Policya została wzmocnioną. Obawiają się wielkich rozruchów. Do miasta wolno wnijść tylko tym, którzy mają świadectwo, że im wszczepiono ospę.

* *Niewidział swej familii.* Obywatel pewien w jednem z przedmieść miasta Cincinnati miał kilka lat temu to nieszczęście, iż zupełnie zaniewidział. Wkrótce potem umarła jego żona. Służąca, którą człowiek ów nigdy nie widział, pielęgnowała żonę jego podczas ostatniej jej choroby i po śmierci byłej jej pani zajmowała się losem wdowca niewidomego i dwojga jego dzieci. Kilka miesięcy potem ofiarował niewidomy swą rękę i serce wiernej służącej i został przez nią przyjęty. Ze związku tego urodziło się dwoje dzieci. Niewidomy człowiek, pomimo wielu lat cierpienia nie tracił nadziei, iż z czasem odzyska wzrok. W tych dniach podjął się lekarz usunięcia bielma z óczu i operacya mu się powiodła, a ten, który przez tyle lat nic nie widział ujrzał znów światło dzienne. Nie posiadał się prawie z radości. W tej chwili wszedł do izby dawny jego przyjaciel, którego natychmiast poznał, wiodąc za rękę niewiastę. „Znasz tę osobę?" pytał się. „Nie." „To twoja żona!" Scenę, która nastąpiła, gdy ten, który nie znał swej żony, chociaż już tyle lat ją poślubił, zobaczył ją po pierwszy raz można sobie tylko wyobrazić. Przyprowadzono mu także jego dzieci. Chwila ta wynagrodziła go za wszystkie przeszłe cierpienia.

* W Japonii utworzyło się stowarzyszenie, którego celem jest zaprowadzić alfabet łaciński ... czycy tak sa... rażali języ... czas prz... charakt... łacińs... poni... są ...

... ła trumnę z ...

Sprzedajemy obecnie wiele książek własnego druku po połowie właściwej ceny. Ktobykolwiek z Rodaków życzył sobie spis takowych książek, niech nas uwiadomi a prześlemy mu go natychmiast.

Książki te tak długo będą sprzedawane za pół ceny aż potrzebny kapitał na zapłacenie reszty pieniędzy za zaprowadzone maszyny i na zakupienie jeszcze jednej maszyny, zostanie zebrany.

Katalog wszystkich książek posełą się po odebraniu 2 centowej marki pocztowej; zamiejscowi niechaj dołączą na przesyłkę pocztową po 10c. do każdego dolara.

W. Dyniewicz.
532 Noble St., Chicago, Ill.

OBRAZKI CARYZMU.

PAMIĘTNIKI

J. GORDONA.

WSTĘP.

Ponad granicą Polski, przesuwa się błędna postać wygnańca.

Jeszcze trochę dalej, a ujrzy on już obczyznę i usłyszy cudzą mowę. Nikt go tam nie zrozumie, nikt nie nazwie swoim synem, swoim bratem.

Przyszłość jego niepewna, nic o niej wyrzec nie potrafi, i myśli jego, i życzenia zbłąkane! Postępuje szybkim krokiem, zatrzymując się czasami znienacka i zwracając niespokojne ucho w jedną stronę, jak gdyby go dochodziło echo drogich wspomnień i dobrze znajomych.

Wieczór jesienny i chłodny; księżyc wychylając z po za szmaty chmur smętne oblicze, świecił bladym i smętnym promieniem, ale nie zagrzewał.

Pociesz się biedny pielgrzymie. Jutrzejszego poranku zobaczysz nieopadłe jeszcze listki nadziei, na każdym listku brylantowe kropelki rosy, one gorące łzy matek Polek zdążających na odgłos dzwonka na jutrznią i płaczących nad dziećmi swojemi.

I ty przecież na wspomnienie na łzy jej nie zapomnisz kraju twego.

Próżne pociechy: pielgrzym postępuje dalej.

„Ja cię zaprowadzę, szepcze mu jakiś głos pokusy, między bogactwa Peru, Kalifornii, Golkondy. Wszak już nie masz ojczyzny? Kraj twój taki biedny, a ty tak młodziutki; wielki świat przed tobą. Pójdź więc za mną, tylko za mną! Wzniosę ci pałac z granitu ze wspaniałymi portyki, otoczony wonnych jaśminów gajem; w salach jego alabastrowych wśród róż, mirtów i szmeru wodotrysków, ssąc życia słodycze, zapomnisz o cierniach przeszłości; spoczniesz po trudach spokojnie na miękkich szkarłatu wezgłowiach, otoczony artystycznem światłem tęczowych promieni w zmroku; hurysy ci się uśmiechać będą, tkliwy jęk harfy pieszcząc ucho, do snu ukołysze i tak przedrzymiesz to życie mile. Pójdź więc za mną, daj mi rękę, nie lękaj się — oto ja, Fortuna! rozwiązuję oczy dla ciebie."

Pielgrzym uśmiechnął się gorzkiem politowaniem.

„Czy przypominasz sobie swą malutką Wardzię? kwili znowu, lecz już inny, srebrny dźwięczny głosik. Czy pamiętasz, jakeśmy razem, rówiennicy złotych latek, zbierając niezabudki w majowy poranek, pląsali po nad wiślańskich łanach, a wieczorem słuchali pienia słowików? Ja za tobą błądzę okiem, go nię marę szczęścia mego; nic mię nie może ucieszyć, nic chwilowej ulgi sprawić. Spojrzyj! ja jestem taż sama, zawsze taż sama, cichej wioski wychowanka, twoja przyjaciółka młoda, której krasę wielbiłeś tyle, której serce podziwiałeś, gotowa porzucić lubą, domową zagrodę i pójść z tobą, z tobą mój drogi podzielać smutną dolę; rzeknij tylko do mnie słowo, choćby jedno słówko."

Wygnańca twarz zabłysła uczuciem tajemniczem. Straszniejsza, jak w przyrodzie, w duszy jego zerwała się burza. Niewyraźne, urywane zgłoski jakiejś ponawianej zemsty, czy przysięgi, poruszały jego usta, lecz trudno go było podsłuchać; zwrócił nakoniec tęskne oblicze z wyrazem rezygnacyi ku Polsce a wiatr unosił tylko słowa:

„Bywaj mi zdrowy kraju kochany!"

ARESZTOWANIE.

„Kto wie, na co się to przyda!"

Rok 1846. Miałem wówczas zaledwie lat dziewiętnaście i świeżo opuściłem ławę szkolną.

Siedząc pewnego dnia w hotelu wileńskim, w Warszawie, w towarzystwie poczciwej kobiety, utrzymującej takowy, i jej krewnego Bolesława, opowiadałem ostatniemu historyę zesłanych na Sybir, których ze łzą żegnałem na punkcie zbornym Pragi; opowiadałem mu także niektóre szczegóły dotyczące aresztowania komornika Zarzyckiego, później tak barbarzyńsko ganianego przez strój*), jako należącego do sprawy politycznej księdza Ściegiennego.

Na tę rozmowę nadchodzi młody człowiek, wykwintnej powierzchowności, którego przedstawiają mi, jako pana Brzezańskiego, mającego niby ojca w emigracyi, dobrego chłopca, który pozwoli mi być z sobą sans façon.

Prowadzę więc najspokojniej zaczętą rozmowę skończywszy oddalam się, a w parę dni odbieram u siebie wizytę Bolesława z Brzezańskim.

Ostatni jest wylany dla mnie. Lew warszawski, a przytem patryota. Lubi on mnie bardzo. Daje mi dowody swego zaufania, ukazując na ulicy, w teatrze, niektóre figury, które mianuje „nieszkodliwemi więcej," bo on już je odkrył, jako należące do tajnej policyi, i t. d. Słowem, Brzezański bywa u mnie nawet za zbyt często, tak mię kocha i naraża zręcznie na wydatki pieniężne.

Nadchodzi nakoniec dzień pożegnania. Oświadczam mu zamiar opuszczenia Warszawy i powrotu do domu na wieś, może jeszcze tegoż samego wieczora. Przychodzę do mego numeru w hotelu, kładę się na sofie i przerzucam gazetę — gdy nagle drzwi się otwierają, wchodzą do mnie skromnie jakieś indywidua po cywilnemu poodziewane, fizognomie podejrzane, pod przewodnictwem komisarza policyi Grasa, ulubieńca księcia Paszkiewicza.

Spoglądałem na nich z podziwieniem. Każą mi pofatygować się do ober-policmajstra. Wstaję więc — drzwi mej stancyi pieczętują, nieoddawszy mi klucza i nieproszeni siadają zemną ci aniołowie stróże do oczekującej dorożki.

Wszystko to stało się w okamgnieniu.

Oglądam się i postrzegam nie bez trwogi, że taki sam los spotkał i biednego Bolesława. Popadliśmy obydwa w szpony łapaczy.

Przyjeżdżamy więc na ratusz — tam wprędce zrewidowano me kieszenie i posadzono samotnego w stancyjce za kratą. Prędzejbym się był śmierci spodziewał, niż tak nagle ujrzeć się w potrzasku.

Godzina jedenasta w nocy powolnie uderza na zegarze ratuszowym.

Rygle się odsuwają; ukazuje się mym oczom najprzód latarka w ręku, a za nią postać przechrzty Grasa, w pewnej asystencyi. Prowadzą mię przez podwórze do ober-policmajstra, jenerała Abramowicza.

Nie byłem jeszcze w stanie zebrać myśli dostatecznie.

Abramowicza zastałem siedzącego przy kieliszku wina wraz z hrabią B. Poznałem w ostatnim toż samo indywiduum, który niegdyś gardło sobie podrzynał w skutek narobionych długów, nim został ślepem intryg policyi narzędziem.

Rozmowa moja z Abramowiczem, która nigdy nie wygaśnie w mej pamięci, choćbym żył lata Matuzalowe, była następującą, niemal co do słowa:

— Czy wiesz, za co tu jesteś?

— Nie wiem.

— Czy waćpan słyszałeś o rózgach Grasa?

— Aa! — nie miałem tego honoru jenerale.

— Eh, jak on cię każe osmagać, to zapomnisz o swej czapce konfederatce, i śpiewać nam będziesz na inną nutę, niżeli do młodzieży warszawskiej

— Jestem pod przemocą jenerale. — Ale za cóż ma bić? oczekuję na pytania i posłuszny władzy, odpowiem.

Abramowicz zmienił krzykliwy ton głosu.

— Zabiliby cię — harda duszo bez kontusza. W których byłeś szkołach? — dodał po pewnym przestanku.

— W gimnazyum realnem.

Nastąpiło spojrzenie pełne znaczenia, rzucone na hrabiego B., jak gdyby chciał powiedzieć: wszystko buntowniki! Lecz ten trzymał utkwiony wzrok we mnie, i w ciągu całej rozmowy nic się nie odzywał.

Gadaj więc! ale wiedz młokosie, że sam dyktujesz wyrok swej przyszłości. Łaska, lub sołdaty! Dom, lub tornister. Czy słyszysz?

Wszak miałeś zamiar z Warszawy wyjechać prosto za granicę? Przyznaj się, bo już wszystko wiemy! Podobała ci się konstytucya króla pruskiego i rewolucya krakowska — hę? — Gadaj!

Tego wyrazu konstytucya, dobrze nie rozumiem; a co do zamiaru wyjazdu za granicę, gdybym miał takowy, biuro paszportowe byłoby o tem bez wątpienia zawiadomione.

— Kłamiesz! won z moich oczu! Gras, zamknąć go między hołotą — na dole.

— Czuję się w obowiązku zawiadomić panów, że służą mi prawa szlachectwa i, że wszelkiej krzywdy mi wyrządzonej, ja, lub moi krewni poszukiwać będziemy.

— Won! won! — rzucił mi na dobranoc.

Gras odprowadzając mię do więzienia, oznajmić raczył pod sekretem, że choć powinienby mię umieścić gdzie rozkazano, atoli zważywszy na moją młodość i wychowanie, ofiaruje od siebie, na ryzyko, odpowiedzialności, samotność, bym się mógł snadniej namyśleć; że pod mundurem urzędnika, bije u niego serce człowieka; że bardzo jestem podobny do jednego z jego kuzynów; że mię mocno żałuje i, że pragnąc mego dobra, zaprowadzi mię tam, gdzie byłem tymczasowo, do najlepszego, obywatelskiego numeru; radząc jednak, jakby rodzonemu bratu, że pozostaje mi tylko upaść do nóg jenerała, który przecież jest Polak, wyznać szczerze i ze skruchą, czego żąda, jeśli chcę powrócić swobodnie do domu — bo inaczej maszerować będę, jak to już spotkało mych kolegów szkolnych, braci Drewnoskich.

*) Wyrażenie rosyjskie strój oznacza dwa szeregi żołnierzy opatrzonych prętami, którymi uderzają delikwenta do połowy obnażonego i ciągnionego pomiędzy szeregami, z rękami przywiązanemi do karabina.

Z drukarni „Gazety Polskiej” wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej” w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posełа się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

Przegląd ogólny
1885—1886.

Le roi est mort! Vive le roi!

Za czasów królów francuzkich, skoro który z nich umarł, występował herold na balkon przed pałacem królewskim się znajdujący i zawołał: *Le roi est mort! Vive le roi!* (Król umarł! Niech żyje król!) Król umarł a zwłoki jego nie zesztywniały może jeszcze, a już wołał herold: Niech żyje król nowy! Tak samo dzieje się z latami. Zaledwie począł zegar bić w nocy z 31 grudnia 1885 r. na 1 stycznia 1886 godzinę dwunastą, a już poczęto bić w dzwony, świstawki fabryk chicagoskich zaczęły wygwizdać swą nutę, przywtarzały im odgłosy świstawek parowców stojących po torach kolejowych i parowców zimujących w porcie.

Umarł rok 1885 — należy do przeszłości — panowanie swe rozpoczął rok 1886.

Czy rok 1886 będzie lepszym od roku 1885? Niewiadomo. Mamy ufność, że tak będzie. Rok 1885 był wielce uciążliwym dla Rodaków naszych w Ojczyźnie—Polsce. Moskale uciemiężali ich jak tylko mogli, a z krajów polskich pozostających pod berłem Hohenzoller'ów potomcy Krzyżaków wyganiali i wyganiają [illegible] naszych, dla [illegible] Ciężka ręka [illegible] wisła nad [illegible] dział, że [illegible] germa- [illegible] ych [illegible]

[illegible] jednakowoż tylko [illegible] gdzie się dowiedziano, że [illegible] Gordon i jego przyjaciele zostali w pień wycięci i El Mahdi zajął Khartum. Wojsko angielskie cofnęło się i cała wyprawa była nadaremną. Jen. Graham zajął tymczasem Suakin i wzmocnił garnizony w owej okolicy. Przez całe lato panował spokój i Anglicy korzystali z tego, aby zawrzeć traktat z Turcyą, na mocy którego będą za pomocą komisarzy tureckich rządzili Egiptem i pozostaną na zawsze w tym kraju. Przy końcu roku Sudańczycy schwycili znów za broń i udali się w pochód do górnego Egiptu i o ile wiadomo, ponieśli już porażkę.

Parlament Gladstona zgromadził się w dniu 19 lutego i dostał naganę z powodu kwestyi sudańskiej. Ministeryum Gladstona zrezygnowało w dniu 8 czerwca wskutek połączenia się parnellitów i konserwatywnych. Królowa przyjęła rezygnacyę a markiz Salisbury utworzył nowe ministeryum. W dniu 16 października został parlament odroczony i nastąpiły wybory, których wynikiem było, iż zostało wybranych 338 liberałów, 251 konserwatywnych i 86 parnellitów. Lord Salisbury podczas krótkiego swego urzędowania ukończył spór między Anglią i Rosyą o granicę afgańską, zawarł pomyślny traktat z Chinami, ustalił zwierzchnictwo Anglii w Egipcie i prowadził wojnę z Birmą, która się zakończyła zajęciem tego królestwa przez Anglików.

Francya była zajęta usuwaniem ministerstw i tworzeniem nowych i regulowaniem swych spraw kolonialnych. W marcu ministeryum Ferry'ego zrezygnowało z powodu kwestyi tongkingskiej; Freycinet usiłował utworzyć nowe ministeryum, lecz nie mógł. Nareszcie utworzył Brisson nowy gabinet. Podczas jego zarządu zawarto traktat pokoju z Chinami i zawarto pokój z Madagaskarem. W październiku odbyły się wybory do Assembly czyli parlamentu, do którego zostało wybranych 201 konserwatywnych i 384 republikanów. W dniu 28 grudnia został Grévy na nowo obrany prezydentem rzeczypospolitej francuzkiej, a w dzień potem rezygnowało ministeryum Brissona a Freycinet tworzy obecnie nowy gabinet.

W *Niemczech* było wszystko spokojnem, rząd niemiecki zabierając przez cały rok prawie wszystkie wyspy i kraje, do których żadne inne państwo nie rościło sobie pretensyi. Przy jednej z tych sposobności zabrali Niemcy wyspy karolińskie, do których Hiszpania rościła sobie prawo. Powstał spór, który za pośrednictwem Ojca św. został ukończony na korzyść Hiszpanii. Wybory pruskie odbyły się w listopadzie. Zostało wybranych 201 konserwatywnych, 118 ultramontanów i 114 liberałów. Dawne przymierze z Rosyą i Austryą zostało na nowo zawarte.

W *Austryi* panował spokój, lecz obecnie okazują się oznaki, że cesarstwo zamierza ustalić zwierzchnictwo swe na półwyspie bałkańskim ku Salonice.

Włochy zajęły przestrzeń kraju w Afryce, lecz w państwie samem nie zaszło nic nowego, wyjąwszy, że Ojciec św. wydał nową encyklikę, która zaprowadza radykalną reformę w zarządzie kościelnym.

Lud *Danii* miał znów jeden ze znanych sporów z królem, który atoli nie zakończył się na korzyść ludu.

Hiszpania ucierpiała wiele przez [illegible] lerę i trzęsienie ziemi. Po nie- [illegible] ściach tych nastąpiła śmierć [illegible] Alfonsa XII. Królowa Chry- [illegible] złożyła przysięgę jako re- [illegible] Sagasta utworzył nowy [illegible]

[illegible] ejszym wypadkiem w *Ro* [illegible] ej spór z Anglią o granicę [illegible] który, jak wszystkie jej [illegible] ończył się rozszerzeniem [illegible] chnictwa i ustanowieniem [illegible] dowalającej obie strony.

[illegible] *ya*, jak zwyczajnie, miała [illegible] kłopoty przez cały rok. Zaledwie bowiem uśmierzyła groźne powstanie w Albanii, kiedy Wschodnia Rumelia zrzuca jej jarzmo i łączy się z Bułgaryą. Rząd turecki protestował u wielkich mocarstw; zwołano konferencyę, która jednakże dotychczas nic nie ustanowiła niezawodnie z powodu, iż w sprawie tej interesa Rosyi i Austryi są sobie zupełnie przeciwne. Tymczasem *Serbowie*, działając podobno za radą Austryi, postanowili odebrać część “Starej Serbii“ i wkroczyli do *Bułgaryi*. W pierwszych dniach powodziło im się, lecz ostatecznie zostali wyparci z kraju, ponosząc niezmierne straty — i zgodzili się na zawieszenie broni, które wciąż jeszcze trwa. Wielkie mocarstwa tymczasem usiłują rozwiązać kwestyę bałkańską.

W *Afryce* nie zaszły wielkie zmiany, oprócz w Egipcie, o czem już powyżej wzmiankowaliśmy.

Co do *Azyi*, to *Chińczycy* opierali się ze wszystkich sił kolonialnej polityce francuzkiej. Chińczycy zwyciężyli w kilku potyczkach i zmusili Francuzów do zawarcia pokoju. O *Tongkingu*, *Birmie* i *Afganistanie* wspomnieliśmy już powyżej.

Na tej tu półkuli świata *Canada* miała cokolwiek zatargów z mięszańcami. Powstanie Riela wybuchło w marcu i zostało uśmierzone w dwa miesiące później. Riel został schwycony w dniu 16 maja i powieszony w dniu 16 listopada w Regina. W marcu Barrios, prezydent *Guatemali* chciał się narzucić dyktatorem środkowej Ameryki. *San Salvador*, *Costa Rica* i *Nicaragua* wystąpiły przeciw niemu; Barrios poległ w bitwie. Następcą jego był Barillos, który zawarł traktat pokoju z rządami powyższych rzeczypospolitych. W marcu wybuchła także rewolucya w *Panamie*. Powstańcy zajęli Colon, lecz zostali ostatecznie pobici przez wojsko rządowe, któremu pomagali marynarze Stanów Zjednoczonych. *Meksyk* był spokojnym, pomimo, iż się spodziewano powstania w stanie Nuevo Leon. Głównym wypadkiem w *Ameryce południowej* było prawo przyjęte w *Brazylii*, którego celem jest stopniowa emancypacya niewolników.

Stany Zjednoczone. Rok 1885 krwawemi literami jest zapisany w anuałach Polaków w Stanach Zjed. Wypadki w Toledo, Lemont, Milwaukee, Detroit itd. są za świeżej daty, abyśmy mieli obszerniej nad niemi się rozpisywać.— Zresztą była w Stanach Zjednocz. w r 1885 zwyczajna liczba nieszczęść, spowodowanych przez przyczyny naturalne lub agencye ludzkie. Liczba zbrodni znacznie się powiększyła tak, iż prawo nie było w stanie wszystkiemi się zająć, co dało pochop do tego, iż lud sam w wielu przypadkach ukarał morderców i złoczyńców. Pożarów nie było tyle jak zwyczajnie, z czego najbardziej się cieszą kompanie zabezpieczenia od ognia. Żniwa były dość dobre (wyjąwszy pszenicy). Nauka, sztuki piękne itd. mogą się szczycić postępem. Zaraza żadna nie nawiedziła kraju i cały rok odznaczył się spokojem i przyjacielskiemi stosunkami z mocarstwami ościennemi. Przy początku roku 1885 panowały „ciężkie czasy“, dał się czuć zastój w przemysłach, ceny były nizkie i panowała niezmierna niepewność, podczas, gdy tysiące robotników były bez pracy, lecz widoki w początku r. 1886 są o wiele lepszemi, a każdy ma nadzieję lepszej przyszłości.

Najgłówniejszą sprawą policyczną było to, że zarząd kraju dostał się w ręce demokratów po 24 latach dzierżenia tegoż przez republikanów. — Przy wyborach stanowych, które się odbyły w r. 1885 zwyciężyli demokraci w New York i Virginia, republikanie zaś w Massachusetts, Pennsylvania i Iowa.— Rząd występował surowo w ubiegłym roku przeciw wielożeńcom czyli mormonom i wielu z znaczniejszych zwolenników tej sekty zostało uwięzionych.— Zakończymy ten przegląd wspominając o śmierci dwóch główniejszych osobistości tj. jenerała Granta, który umarł w dniu 23 lipca i wiceprezydenta Stanów Zjed. Tomasza Hendricks'a, którego miejsce obecnie zajmuje John Sherman, prezydent *pro tempore* senatu. — Oto i wszystko.

Dałby Bóg, aby rok 1886 był pomyślniejszym dla Polaków tak w Ojczyźnie, jako i tu w Stanach Zjednoczonych, jak poprzednik jego rok 1885.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 28 (Rocznik II) i zawiera: Opowiadania Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760—1767), spisał Władysław Łozinski (Dokończenie); Postronek (Gawędziarz); Opactwo Carrow przez J. F. Smith (ciąg dalszy); Treść naukowa: Tanie leczenie domowe rozmaitych chorób (ciąg dalszy).

Kapitał i praca.

Niedawno temu odbyła się w Pittsburgu, jak wiadomo, konwencya właścicieli kopalń i delegatów górników z różnych stron Stanów Zjednoczonych w celu uradzenia sposobu, jakimby można zapobiedz sporom pomiędzy robotnikami i pracodawcami i strajkom, często z tych sporów wynikającym. Pomiędzy właścicielami na konwencyi obecnymi znajdował się także pułkownik Rend z Chicago, którego sprawozdanie o konwencyi i stosunku robotników do pracodawców czyli kapitału do pracy poniżej podajemy, ponieważ odnosi się nietylko do samych górników, lecz także do wszystkich innych robotników, i ponieważ w zapatrywaniu się na stan rzeczy Rend różni się od wielu innych kapitalistów. Mówi on: W konwencyi odbytej w tych dniach w Pittsburgu delegaci reprezentujący górników i właścicieli kopalń jednozgodnie prawie uznali, iż potrzebną jest rzeczą ustanowić sąd polubowny, któryby po przyjacielsku uregulował stosunki pomiędzy kapitałem i pracą w przemyśle górniczym tego kraju. Konwencya w Pittsburgu, jako i poprzednia w Chicago uznały potrzebę sądu polubownego. Dwie te konwencye rozpoczęły ruch w tej mierze i przez to przyczyniły się do kroków początkowych w wielkiem dziele. Na dwóch tych konwencyach zasiano ziarno pokoju i porozumienia się. W czasie swoim, spodziewam się, ziarno to wyda dobry owoc. Już teraz skutki jego się okazują. Górnicy po całym kraju ze zapałem witają ten wniosek i wielka liczba przedsiębiorców pochwaliła go i przyjęła piśmiennie. Pomimo, iż całkowite rozwiązanie kwestyi robotniczej w całym swym rozmiarze tak szybko się nie uskuteczni, możemy jednakowoż powiedzieć, iż wiele już zrobiliśmy i możemy się z tego szczycić. Ruch takich rozmiarów i takiego charakteru potrzebuje czasu, cierpliwości, zręczności i rozsądku, nim cel jego może być osiągnięty całkowicie.

Konwencya ta rozpoczęła zupełnie nowy ruch w celu przyjaznego załatwienia sporów między górnikiem i właścicielem kopalni — ruch, którego celem jest zabezpieczyć honorowy pokój, uzasadniony na rzetelności i sprawiedliwości. Właściciele kopalń i górnicy zgromadzili się, aby obradować nad sprawą mającą ogólny ich interes na celu. Zgromadzili się jako towarzysze zatrudnieni w tem samem przedsiębiorstwie, aby rozprawiać o wspólnych interesach, o powinnościach jednego względem drugiego, aby potępić błędy i nadużycia przeszłości i wynaleźć środki dla zapobieżenia sporom i waśniom teraźniejszym. Jednem słowem zgromadzili się, aby położyć piętno potępienia na strajki i bezrobocia i w tym samym czasie wynaleźć sprawiedliwą i przyjazną drogę, któraby zajęła miejsce dotychczasowych brutalnych sposobów dla załatwienia stosunków pomiędzy kapitałem i pracą. 100,000 górników, których praca utrzymuje 500,000 ludzi, posłało do tej konwencyi swych delegatów, którzy się mieli oświadczyć za tą wielką sprawą — sądem polubownym czyli arbitracyą. Przedsiębiorcy, którzy mają swe kapitały ulokowane w różnych kopalniach kraju, mieli tam także swych delegatów. Zjazd podobny jest wartym wspomnienia w każdym przypadku. Za zjazd taki, przedsięwzięty w takim celu, trzeba dziękować nietylko właścicielom kopalń i robotnikom w nich pracującym, lecz i każdemu rozsądnemu człowiekowi, każdemu dobremu obywatelowi, każdemu rzetelnemu robotnikowi, każdemu poczciwemu pracodawcy — jednem słowem: ludności całego kraju, — ponieważ zjazd ten przedstawia nam nadzieję i obietnicę, iż jest zwiastunem pokoju i jedności w przemyśle, którego przeszła historya się odznaczała gorzkiemi waśniami i rujnującemi swarami. Przemysł ten ucierpiał dużo przez strajki i bezrobocia. W przemyśle tym starcia pomiędzy kapitałem i pracą były liczniejszemi, groźniejszymi w swym charakterze, straszniejszemi i zgubniejszemi w swych skutkach, jak w jakimkolwiek innym. Kraj nasz nie jest nigdy wolnym od strajku tego lub owego rodzaju w okręgach, gdzie się kopalnie znajdują. Strajki, niech się zapatrujemy na nie ze stanowiska ekonomicznego, socyalnego lub moralnego, są zawsze złem największego rozmiaru. Strajki są nietylko złem dla tych, którzy w nich biorą udział, lecz zarazem złem ogólnem, które przynosi szkodę i utratę i często ruinę dla interesów obcych. Strajk jest wojną przemysłową, niszczącą zasoby i zgubną dla interesów kapitału i pracy. Podczas strajku kapitał pozostaje bezczynnym tj. nie rodzi innego kapitału, a robotnicy, którzy nie mają zasobów na konieczne i naglące potrzeby, cierpią biedę i często nędzę, podczas gdy ogół traci swoją część sumy, któraby podczas przymusowego bezrobocia była mogła być zarobioną. Ze stanowiska ekonomicznego jest strajk błędem i marnotrawieniem majątku. Ze stanowiska socyalnego jest występkiem wzniecającym uczucia waśni i kłótni, nieprzyjaźni i nienawiści, która rozszerza otchłań pomiędzy bogatym i ubogim. Niszczy harmonię, któraby powinna istnieć pomiędzy robotnikiem i pracodawcą, podburza w końcu do buntu i wylania krwi, często pobudza do zapalenia pochodni pożogi i nawet popędza ludzi w ich zapalczywości do popełnienia jawnego morderstwa lub skrytobójstwa. Podburza do gwałcenia prawa z bronią w ręku i przyczynia się do podburzeń cywilnych, z których powodu gminy, powiaty i stany ponoszą wielkie podatki, gdyż muszą powiększyć policyę i przywołać milicyę dla utrzymania pokoju publicznego. Strajki, zapatrując się na nie ze stanowiska moralnego, sprzeciwiają się wszystkim naukom chrześciańskim i są nieposłuszeństwem w obec praw Bozkich, które zakazują kłótni i sporów i nakazują miłość braterską i sprawiedliwość w wszystkich stosunkach naszych z bliźniemi.

W prawie wszystkich przemysłach, w których wielu robotników jest zatrudnionych, były strajki i bezrobocia owym środkiem, za którego pomocą chciano ustanowić płacę i uregulować stosunek pomiędzy robotnikiem i pracodawcą. Strajki, chociaż złe same w sobie i mające nieprawe dążności, były czasami potrzebnemi i poniekąd dały się usprawiedliwić, ponieważ nie miano sądu polubownego ani też innej przyjacielskiej drogi do ugody. Gdyby robotnicy zawsze dobrowolnie się poddawali wymaganiom chciwych i skąpych kapitalistów, staliby się wkrótce niewolnikami. Powinnością robotników jest często oprzeć się uciemiężeniu, bo przez to bronią tylko słusznych swych praw. Praca uorganizowana jednakowoż, stawszy się przez to silną, nadużywa często swej potęgi, przekracza granice unii odpornej i zaczepia słuszne prawa prawodawców. Często w naszym przemyśle lub innych, żądają robotnicy płacy nieumiarkowanej i chcą rozkazywać pracodawcom. W takich przypadkach ma kapitał prawo odporu i ustanowienia bezrobocia, póki robotnicy nie rozpoznają swej niesłuszności i uznają prawa pracodawcy. W każdym strajku lub bezrobociu zwyczajnie kapitaliści jako i robotnicy twierdzą, iż słuszność jest po ich stronie, podczas gdy każda strona nie może mieć słuszności za sobą. Lekarstwem na to jest sąd polubowny.

Zasady sądu polubownego były znane i niemi się kierowano we wszystkich czasach istnienia społecznego w załatwianiu sporów cywilnych, gdy chodziło o posiadłości lub inne interesa. Sądy polubowne były od początku prawie świata owym środkiem przez który się rozstrzygały waśnie i spory jednego człowieka z drugim. Sądy polubowne tworzyły część prawodawnictwa starych Rzymian. Przez długie już wieki są umieszczone w statutach Anglii, Szkocyi, Francyi, Austryi, Belgii i innych ucywilizowanych krajów. Używanie ich rozprzestrzenia się coraz bardziej, im więcej ludzie postępują w cywilizacyi i oświacie. Ruch oświaty teraźniejszego stulecia zmusił już po kilka razy monarchów i wielkie mocarstwa europejskie do załatwienia przez sąd polubowny sporów, któreby w przeszłych stuleciach zostały tylko rozstrzygnięte przez miecz i załatwione przez krew zamordowanych milionów. Arbitracya czyli sąd polubowny jest główną zasadą naszych sądów. Proces cywilny jest niczem innem jak sądem polubownym pod postacią prawa. Rozum jest zasadą sądu polubownego, który jest koniecznie potrzebnym dla tego, aby siła, oszukaństwo i gwałt nie panowały w miejsce rozumu, prawa i sprawiedliwości w stosunkach jednego człowieka z drugim. Pomimo, iż sądy polubowne są znane od tak dawna i były używane w załatwieniu różnych sporów — to jednak rzadko kiedy udano się do tego sposobu,, aby uregulować stosunki pomiędzy największemi potęgami w świecie — kapitałem i pracą, a to dla tego, że w stuleciach przeszłych dwie te potęgi bynajmniej nie stały na stopie równości. Zwyczajnie kapitał był panem a praca niewolnikiem. Pierwszy był silnym i potężnym, druga słabą i bezsilną — pierwszy rozkazywał druga zaś musiała słuchać. Samolubstwo raczej i chciwość, aniżeli prawo i sprawiedliwość rozstrzygały warunki kontraktów i ustanawiały cenę, jaką pracodawca chciał płacić a robotnik dostawał. Historya opowiada nam, że robotnicy po większej części byli bezbronnymi i bezsilnymi. W teraźniejszem stuleciu stosunki zostały zmienione w sposób nader zadawalniający i nadszedł czas, kiedy kapitał musi uznać słuszne prawa pracy. Nie może już po nich deptać. Musi więcej rozumować a mniej rozkazywać. Robotnicy poznali swe prawa. Oświata XIX stulecia, rozszerzanie jej przez szkoły, przez artykuły i publiczne roztrząsanie prasy i inne agencye przyczyniły się do tego, że robotnicy wiedzą, iż dawniej postępowano z nimi niesłusznie. Rozpoznanie to uczyniło, iż uciemiężenie staje się dla nich tem uciążliwszem a cierpienia tem trudniejszemi do poniesienia. Praca poczęła zrzucać swe jarzmo. Przez ostatnie 50 lat postąpiła bardziej, jak przez wszystkie inne przeszłe stulecia. Robotnicy nie są już więcej ciemnymi i niewykształconymi. Poczynają myśleć o wielkiej kwestyi produkcyi i słusznego podziału zarobku. Poznawają, że w związku z kapitałem zarabiają pieniądze, lecz że ich część zarobku była często niewystarczającą i niesłuszną. Czują, że kapitał ma swoje prawa, lecz żądają zarazem takiej nagrody, aby mogli żyć przyzwoicie. Powtarzam, że czas nadszedł, kiedy kapitał powinien rozumować z pracą. Wiek dziewiętnasty jest stuleciem inteligencyi, której trzeba użyć w wszelkich naszych interesach. Czas teraźniejszy jest pomyślnym do zaprowadzenia jakiegoś sposobu ujednania w przemyśle węgli, pomimo, iż interesa ani właścicieli ani też górników nie są obecnie zanadto świetnemi, a to dla tego, że węgle sprzedają się wszędzie tak tanio, iż właściciele nie mają wielkiego zarobku ani też nie mogą dać robotnikom dobrej płacy. Cena węgli w roku ubiegłym była tak nizka, jak nigdy przedtem w historyi tego przemysłu. Nadprodukcya węgli, otworzenie nowych kopalni, odkrycie naturalnego gazu w zachodniej Pennsylvanii i używanie go w fabrykach w Pittsburgu, miały szkodliwy wpływ na ceny i utworzyły niezmierne współzawodnictwo. Lecz nizka płaca nie przyczyni się do zaradzenia temu złemu. Położenie psuje się jedynie przez zniżenie płacy robotnika, bo jeżeli się płaca zmniejszy w jednej kopalni, to trzeba też zrobić odpowiednią redukcyą w innych kopalniach a po niejakim czasie płaca staje się tak nizką, jak w chwili obecnej.

Właściciel kopalni nie zarabia nic przez zniżenie płacy, bo musi robić jak inni właściciele i sprzedawać węgle o wiele taniej. W istocie położenie jego jest gorszem jak poprzednio, bo ma robotników, którzy nie są z niego zadowoleni i gotowi każdej chwili zastrajkować. Ani górnicy ani też robotnicy w innych zawodach nie mogą się czuć szczęśliwymi, gdy za swą pracę i i ofiary dostają mniej jak potrzebują do przyzwoitego wyżywienia się. Za każdym razem, gdy płaca jest zmniejszoną, cierpią nietylko robotnicy, ale cały ogół; robotnicy nie mają czasem tyle zasobów, aby i najpotrzebniejsze przedmioty sobie zakupili, a przez to cierpią młyny, fabryki i inne zawody, ponieważ w nich nie można tedy wyrabiać tyle przedmiotów, jak przedtem. „Trudne czasy“ są przyczyną nizkiej płacy, lecz i nizka płaca jest przyczyną trudnych czasów. Górnicy po całym kraju zarabiają obecnie $ 150 w przecięciu mniej rocznie, jak trzy lata temu 100,000 górników więc zarabia rocznie $ 15,000,000 mniej jak w roku 1882. Owe 15 milionów dol. odchodzą więc ze zwyczajnego kapitału obrotowego. Brak tej sumy w obrotach handlowych jest ubytkiem nie tylko dla tych, którzy pracują w przemyśle górnictwa, lecz także i innych przemysłach i przedsiębiorstwach, z których dla zastoju tysiące robotników zostaje wydalonych. Nie jeden powiada, że można, gdy ceny przedmiotów są nizkie, kupić ich więcej za mniejsze pieniądze. Jest to prawdą częściowo tylko, zwłaszcza o ile się tyczy robotników tego kraju, ponieważ profit największy mają zawsze kapitaliści.

Na przykład: Dwie trzecie części węgli wydobytych w wielkich kopalniach północnego Illinois są zakupione przez wielkie kompanie kolejowe całego północnego zachodu. Ze zniżenia płacy górnika mają największą korzyść wielkie te korporacye kolejowe, których członkami czyli akcyonaryuszami są bogaci ludzie w Stanach Zjednocz. i Europie, a do których kieszeni wpływają pieniądze odebrane górnikom; bo 10 lub 15 procent, o które podczas ostatniego zastoju płacę górników zmniejszono, poszły na korzyść owych kapitalistów, a nie właścicieli kopalni, a to dla tego, że cena węgli nie poszła w górę. Dla górnika owe 10 lub 15 procent znaczą dochód roczny zmniejszony o 100 do 150 dolarów, za które byłby mógł kupić niejedną rzecz jemu i jego familii potrzebną. Dobrobyt kraju zależy od tego, aby ubogi nie ucierpiał, ale i aby bogaty nie tracił tj. aby robotnik dostał słuszną płacę, ale i przedsiębiorca coś zarobił. Praca, zwyczaje i zakłady amerykańskie są oparte na zasadzie: największe dobro dla największej liczby.

„Największe dobro dla największej liczby“ wymaga, aby robotnicy nasi, rzemieślnicy w rękodzielniach, górnicy w naszych węglodołach i wszyscy inni, którzy przez pracę się utrzymują, dostali dobrą zapłatę. Przez małą płacę powiększa się liczba włóczęgów, żebraków i zbrodniarzy. Ona jest przyczyną niezadowolenia, zamieniającego się w komunizm i pobudzającego często do buntu i rokoszu.—

Niekoniecznie potrzebną jest rzeczą, że robotnik ma mrzeć głód, byleby dobrze kapitalistom się powodziło Chociażby w naszym przemyśle (górnictwa) zmniejszono teraźniejszą płacę o połowę jeszcze, toby z tego skorzystał tylko ten, który węgle kupuje, lecz my właściciele kopalń, nie mielibyśmy żadnej korzyści, lecz przeciwnie — stratę. Byłoby to moralnym i socyalnym rabunkiem, gdybyśmy chcieli się zbogacić na koszt naszych robotników. Okrutnym jest ten, który wymaga najwięcej pracy za najmniejszą płacę.

„Robotnik jest warty swej zasługi“. Zasługa ta powinna być taką, iżby mógł polepszyć swe stanowisko, mógł z czasem zakupić własny domek dla swej familii i oszczędzić tyle, iżby w razie choroby lub starości nie potrzebował żebrać. Pracodawca dający robotnikowi słuszną płacę, ustanawia pomiędzy sobą i nim wspólny węzeł i robi z niego dobrego i pożytecznego obywatela, bo robotnik ma w takim przypadku nadzieję, iż z czasem będzie sam kiedyś posiadał choć małą tylko własność. Posiadanie lub nadzieja posiadania własności spowoduje go do tego, iż będzie szanował własność drugich. Pracodawca w postępowaniu z robotnikiem może łączyć powinność z własnym interesem. Powinien się starać, aby, że tak powiemy, ustanowić przymierze mające wspólny interes na celu.

Robotnik oprócz wystarania się o żywność dla zaspokojenia głodu i o ubiór dla zakrycia swej nagości, ma inne jeszcze powinności. Musi utrzymać kościoły, popierać cele dobroczynne, zadosyć uczynić potrzebom umysłowym i innym, czego od niego wymaga cywilizacya naszego stulecia. Jeżeli jest obywatelem, musi się też starać o zadosyć uczynienie prawom i powinnościom obywatelstwa, czego w żaden sposób nie może uczynić, jeżeli otrzymuje tylko zapłatę „paupera”.—

Chociaż sąd polubowny jest inteligentnem lekarstwem na załatwienie sporów przemysłowych, to jednakowoż nie jest powszechnem lekarstwem na wszystkie krzywdy, i powinien być użyty tylko dla zapobieżenia sporom, z którychby mogły wyniknąć strajki i bezrobocia Są inne jeszcze sposoby, aby ustanowić harmonię pomiędzy interesami pracodawcy i robotnika. Każdy powinien być wiedziony duchem uczciwości. Robotnikowi należy się od chlebodawcy cośkolwiek więcej, jak sama tylko płaca. Pracodawca powinien zawsze uważać swego robotnika za człowieka i jako z człowiekiem się z nim obchodzić; nie powinien go uważać za narzędzie do pracy tylko, powinien szanować jego uczucia, uznać jego mezkość i czcigodność pracy. Lecz i robotnik ma swe powinności względem pracodawcy. Powinien pracować dla dobra interesu tego, który dał kapitał, rozum i usiłowania swe w wspólnym interesie — i nie powinien żądać od niego więcej jak tenże dać może. Byłoby to nieuczciwością. W naszem zatrudnieniu tak robotnicy jak i pracodawcy dopuszczają się często nadużyć. Jeneralny plan sądu polubownego przybliżyłby jednego do drugiego i zapobiegłby takim nadużyciom. Wiem, że sprawa robotnicza jest wielką kwestyą teraźniejszości. Na całym świecie odbywa się obecnie spokojna, lecz silna, przemysłowa rewolucya w celu polepszenia położenia robotników.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Na przedstawienie generał-gubernatora miasta Warszawy oświadczyły się niedawno wszystkie zarządy kolei żelaznych z gotowością, by ubogim wygnańcom z Niemiec pochodzącym z Kongresówki dać wolny przejazd wraz z ich rzeczami aż do miejsca pochodzenia.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

We czwartek 3go grudnia bawił się w Gnieźnie chłopiec malarza Rudkowskiego z córką wyrobnika Macheckiego. W sprzeczce podjęło dziewczę kamień i uderzyło nim chłopca w głowę. Na jego krzyk wyszedł malarz i chciał dziewczę wyłajać za to, ale ojciec dziewczęcia wypadłszy obalił malarza na ziemię i tak go sponiewierał i poranił po głowie, iż ten zaniesiony do lazaretu umarł.

— W Rawiczu spis ludności wykazał wzrost liczby mieszkańców od roku 1881 o 650 głów. Podczas bowiem gdy liczba mieszkańców w roku 1881 wynosiła 12,260 osób, to teraz cyfra ta podrosła aż do 12,910.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— W młynie Lamparskiego w Lubawie chciał czeladnik młynarski założyć rzemień na koło. Koło porwało go jednak i zmiażdżyło. Nieszczęśliwy zostawił żonę i dwoje dzieci.

— W Módłkach pod Nidborkiem, w Prusach Wschodnich, zniszczył pożar w nocy na niedzielę, dnia 6 zm. dom mieszkalny i wszystkie budynki gospodarskie właściciela Duszy. Cały tegoroczny sprzęt, pasza, narzędzia rólnicze i sprzęty domowe stały się pastwą płomieni. Nadto zginęło w ogniu 11 sztuk bydła, 2 konie, 12 owiec i 20 gęsi, a co najboleśniejsze, że znalazł śmierć w płomieniach jeden z parobków, który spał w stajni.

— W Bartoszycach w Prusach Wschodnich skazały sądy przysięgłych niejakąś Maryannę Bellgardt na śmierć za to, że zamordowała swoje jednomiesięczne dziecko.

— W Prusach Wschodnich panuje wielki lament pomiędzy rólnikami. Nagły mróz, który doszedł do 10 stopni i trwał przez pięć dni, zniszczył prawie wszystkie oziminy, które nie były pokryte śniegiem.

Kry lodu, które na zalanych wodą łąkach z całą siłą uderzały o stogi siana, zniszczyły około 500 stogów, przez co łatwo zabraknąć może wielu gospodarzom potrzebnej paszy. Również poczyniły kry wiele szkód w torfie.

Szlązk.

— Z Górnego Szlązka piszą do berlińskiej „Voss. Ztg.“, że żony wygnanych do Królestwa Polskiego mężów otrzymały na swe skargi od naczelnego prezesa odpowiedź, że rząd pruski chwilowo ani ich, ani ich dzieci wydalać nie będzie, dopóki się z rządem rosyjskim nie porozumie. Wielu z tych mężów nie mogąc wrócić do Królestwa, wywędrowało do Anglii, ich żony chciałyby chwilowo z dziećmi zatrzymać się na Górnym Szlązku. Tymczasem rząd zmusza je, żeby się wyniosły do Królestwa Polskiego. Mężowie zatem byliby w Anglii a ich żony i dzieci w Królestwie. Piękne stosunki! Jak się ta sprawa załatwi, dotąd nie wiadomo.

Pod Austryakiem.

Galicya.

— Wiec rolników w Przemyślu odbył się 4 zm. przy współudziale prawie wszystkich większych właścicieli i licznych włościan powiatów przemyskiego, dobromilskiego, jaworowskiego i mościskiego. Uchwalono po wyczerpującej dyskusyi rezolucye które mają być przedłożone rządowi, radzie państwa i kołu polskiemu we Wiedniu. Rezolucye żądają: 1. Zaprowadzenia ceł na-

---

Całą noc spędziłem po omacku na rozmyślaniu i opędzaniu się od pluskiew.

Ktoś do mnie przez ścianę przyległej komnaty parę razy zapukał. Nie odpowiedziałem mu, nie znając jeszcze języka murów, podobnemże stukaniem, nie wiedząc, że piękna i szlachetna panienka ze swoją służącą obok mnie spoczywały.

Nazajutrz rano, Gras, jak duch prześladowania zjawił się znowu w mej celi, wyprowadził na dziedziniec pod pozorem przechadzki, i długo się jeszcze rozwodził z żydami.

Nie mogę wiedzieć stanu, w jakim się w ówczas znajdowałem, nie wszystko bowiem da się wytłumaczyć, co płynie z dusz naszych wnętrza. Byłem wprawdzie tego przekonania że nic mi zrobić nie są w stanie, atoli jakieś uczucie niewymownego żalu i oburzenia miotało mną na przemiany, łzy wyciskając.

Sen twardy, po długiem czuwaniu i zmorzeniu, przyniósł mi nieco ulgi, pokrzepiając ciało Gdy się jest młodym, snu tak nam potrzeba! Przypominam sobie, że przebudziłem się dopiero na odgłos tajemniczego, znanego stuku. Ciemno już było w stancyi; korzystając z tego, otworzyłem okno, bo też i duszno było. Stanąłem na stole i przyłożyłem głowę do kraty, pilnie słuchając. Z dołu hałas złoczyńców łatwo mógł pokryć głos mój; usłyszawszy więc lekki kaszel w pobocznem oknie:

— Kto jesteś koleżko? — zapytałem.

— Nim na to odpowiem, odezwał się dźwięczny głos żeński, proszę mi oznajmić, czy to pan jesteś, pan mężczyzna, który w obec Grasa i do tego na podwórzu, nie wstydził się przelewać gorące łezki, próżne jeremiady? Jeśli tak, tłómacz się pan czemprędzej, bo inaczej zrzeknę się tytułu koleżki.

Potem rozmawialiśmy długo, dopóki szumieć na dole nie przestano. Wieczór był czarowny. Mirjady gwiazd, nakształt siatki złocistej, błyszczały na ciemnym firmamencie; gwiazdki tylko sąsiadki jeszcze dojrzeć nie mogłem:

Jakież to zdarzenie! Dziewica ta, o ile zapamiętam z jej opowiadania, mając narzeczonego więźnia stanu w cytadeli i znając jego okno, wychodzące na wał forteczny, przechadzała się tam z matką, a postrzegłszy jakąś gałkę z chleba wyrzuconą, mieszczącą podobno karteczkę od niego, gdy biegła by ją podjąć, została, na alarm szyldwacha stojącego na straży, zatrzymaną, odesłaną do policyi i ot, uwięziona z matką oddzielnie.

Miała kogoś z bliskiej familii, który był urzędnikiem administracyjnym w ratuszu, gdzie znajdowaliśmy się, a który się starał o jej uwolnienie z narażeniem się na utratę posady, jaką u rządu piastował, lecz nadaremnie.

Nazwisko jej, jeśli się nie mylę Rogalewicz. Ilekroć razy mogłem wyjść, choć pod nadzorem na korytarz, korzystałem z każdej okoliczności, gdy dało się poskoczyć do lufcika jej drzwi, by złożyć „dzień dobry.“ Odpowiadała mi z uśmiechem spokojnym. Była to ciemno-brewa, w pełnym rozwoju dziewica, cery alabastrowej i wyraz myśli jaśniał na jej pogodnem czole.

Lecz niestety! toż samo czoło, jak w kilka lat potem słuchy mię dochodziły w Kirgiz Kajsackich stepach obnażone później zostało siłą cierpienia z pięknego włosu w murach cytadeli; a sama przy schyłku życia wydana matce z tego wielkiego grobowca zbudowanego dla myślących, oddała ducha Bogu na jej łonie, wśród narzekań Warszawian, którzy podobno jak i ona postąpili i w poważnym orszaku odprowadzali do grobu zwłoki siostry, męczenniczki.

W roku 1848, gdy po wielu smutnych przejściach cierpkich kolei losu, popadłem i ja za drugimi, do tej samej cytadeli, i dostrzegłem tam na pół zatarty napis: „Mamo, ach mamo kochana!“ jak gdyby igiełką ręką kobiecą wyryty nad łożkiem mojem, przyszła mi myśl, czy nie był-li on przypadkiem dziełem nieszczęśliwej mej niegdyś sąsiadki? Winienem jej był kilka błogich chwilek żywota; lecz nie długo to szczęście trwać miało.

Gras znowu za parę dni się zjawił.

U ober-policmajstra zastałem tą razą Brzezańskiego i Bolesława.

Hrabia B kazał mi pisać kilka bez znaczenia wierszy za dyktandem, to powoli, to prędko, to cieńszem, to grubszem piórem, już to większemi, to znowu mniejszemi literami; potem porównywano to z jakimiś listami, lecz nic się nie pokazało. Następnie oddalono mię do przedpokoju, a gdy powróciłem, czytano już gotowy, spisany bezemnie protokół najnielogiczniejszy, oskarżający mię: o szkodliwe wpływy, złe zamiary, chęć udania się do Krakowa i namowę do tego innych; słowem, zawierający dużo gryzmołów, a nie poparty zgoła dowodami.

Kazano mi podpisać. Fałsze podpisywać na własną szyję? — odmówiłem.

Krzyczano, straszono, nie wyrzekłem ani słowa.

Bolesława stawiano mi na świadki — ten zakrył sobie twarz rękoma i milczał.

Brzezańskiego nakoniec przedstawiano mi bezczelnie, jako także aresztowanego z mej przyczyny, gdy tymczasem ma dobra sąsiadka widziała tego znanego jej ptaszka, przechodzącego poprzedniego dnia z wolnej nogi przez dziedziniec ratuszowy. Zmierzyłem go więc płomieniejącym wzrokiem.

— No! Co go się boicie, już go więcej nie obaczycie — rzecze Abramowicz.

— Judasz, oskarzyciel, odrzekłem natychmiast, nie ma prawa świadczenia zarazem; a słabego charakteru uwięzionego Bolesława zeznanie, może być wymuszone.

— Cokolwiek bądź, ostrzygą ci twoją wymuskaną fryzurę i będziesz karabin piastował, a na odprawkę dam ja ci siekaninę! były ostatnie słowa policmajstra.

Zszedłszy na dół z hrabią B. do kancelaryi Grasa, ostatni z udaną wściekłością (zapewne zapominając o mojem podobieństwie do jego ulubionego kuzyna), napadał na mnie szyderczo, nadstawiając wyraźnie swój opasły policzek, jak gdyby najgorętszem było jego żądaniem uzyskać na nim piętno mych pięciu palców.

Ale jakiś instynkt ochronny wstrzymał mię od tego.

Rozum w podobnych zdarzeniach, broń to pono najlepsza; obracając się więc ku hrabiemu:

— Biorę pana za świadka, w braku kogoś innego, rzekłem z całym chłodem, na jaki się tylko zdobyć mogłem, że nie mam zgoła zamiaru, najmniejszego zamiaru, wykroczyć przeciw prawu karnemu pod aresztem, by wywołać przez to uśmiech zadowolenia na twarzy wielmożnego komisarza policyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zboże i mlewo od granicy wszystkich państw ościennych i na niemieckie wyroby fabryczne, i żeby rząd starał się o zawiązanie związku cłowego między państwami europejskiemi, któryby miał na celu wstrzymać napływ zboża zamorskiego. 2. Uregulowania taryf kolejowych. 3. Obniżenia podatku gruntowego; ubytek wynikający ztąd w dochodach państwowych ma się pokryć podatkiem, nałożonym na spekulacye giełdowe. 4. Pewnych uwzględnień w interesie gorzelnictwa. 5. Należytego uwzględnienia kredytu rolniczego przy układaniu nowego statutu banku austro-węgierskiego. 6. Upraszа się rząd, aby zboże dla wojska zakupował w kraju. — Do sejmu zaś galicyjskiego zwraca się wiec z prośbą, żeby zaprowadził wszelkie możliwe oszczędności i opłaty krajowe na trunki i artykuły spożywcze a zniżył dodatki do podatków gruntowych.

— Sąd krakowski skazał Sewerynę Łabędziowską, która zamordowała śp. Bałucką w Krakowie, na karę śmierci przez powieszenie.

CHICAGO.

Przed kilku miesiącami udał się Judd, poczmistrz chicagoski do rady miasta o uregulowanie systemu ulic miasta, ponieważ listonosze mają przy roznoszeniu listów, gazet, i t. d. z różnemi trudnościami do walczenia dla tego, iż wiele ulic nosi równe lub też podobno brzmiące nazwy. Petycyę tę oddano specyalnemu komitetowi, który atoli całą sprawę zdał na komisarza prac publicznych ze zleceniem, aby nie tylko zmienił nazwy ulic, które noszą nazwy podobne, lecz zarazem na nowo ponumerował wszystkie ulice podług systemu, jaki istnieje w Philadelphii i innych miastach, w których na każdym rogu ulicy liczba domu jest 0, 100, 200 i t. d.

Komisarz Cregier wypracował już plan i przedłoży go w tych dniach komitetowi specyalnemu. Jest on następującym: Wszystkie z południa na północ prowadzące ulice, jak n. p. State, Clark, La Salle, Halsted i t. d. mają się nazywać Avenue, wszystkie długie ze wschodu na zachód idące ulice mają nosić nazwę ulic; wszystkie poprzeczne ulice jak Blue Island Ave., Milwaukee Ave. i inne, mają nosić nazwę „road“, wszystkie krótkie ze wschodu na zachód idące ulice mają nosić nazwę „court“, krótkie zaś w kierunku południowym i północnym idące mają mieć nazwę „place.“

W południowej dzielnicy mają domy w kierunku południowym i północnym idące „Avenues“ być numerowane od Madison ulicy lecz w każdym przypadku tak, aby na każdym narożniku zaczęła się nowa setka liczb. W dzielnicy zachodniej stanowiłaby prawdopodobnie Halsted ulica granicę, zkąd numerowanoby domy w kierunku południowym i północnym, ponieważ jest najdłuższą z ulic. Gdyby n. p. na rogu Halsted i 12 ulicy znajdował się No 900, to i wszystkie inne równoległe idące ulice miałyby na 12 ulicy No. 900.

Dla numerowania ulic idących w kierunku wschodnio-zachodnim ma 39 ulica stanowić linię prawidłową, tak, iż gdyby na rogu 39 ulicy i State Ave. się znajdował No 1100, toby i na rogu Madison i State Ave. znajdowała się także powyższa liczba.

Dalej opiewa sprawozdanie, iż ulice noszące nazwy byłych prezydentów Stanów Zjednoczonych, mają zatrzymać te nazwy, lecz w takim porządku, jak jeden po drugim następował, wskutek czego teraźniejsza Monroe dostałaby nazwę Jefferson ulicy, że zaś w zachodniej części miasta już jest ulica tak nazywaną, to trzebaby nazwę jej zmienić. Ulicę 19 nazwanoby podług tego systemu Cleveland ulicą.

W północnej części miasta musianoby zmienić wiele nazwisk n. p. Michigan i Indiana ulicę, ponieważ dwie „Avenues“ w południowej dzielnicy mają te same nazwy. Mamy zresztą także Grant Ave. i Grant Place, Clybourn Ave. i Clybourn Place, Lincoln Ave. i Lincoln ulicę, Centre Ave. i Centre ulicę.

Numery domów ulic idących w kierunku północnym od rzeki, poczynałyby się od rzeki.

— Komisarz Cregier zamianował już kilku „klerk'ów“, którym powierzył zmianę nazwisk ulic, jako i też ponumerowanie na nowo domów podług planu, który sam wypracował.

— U komisarza prac publicznych zjawił się w tych dniach *wynalazca* który twierdzi iż wynalazł maszynę do czyszczenia ulic. Przy maszynie będzie się znajdowało wielkie pudło, a pod niem skrzydło (fan) które będzie zgarniało z ulic nie tylko błoto, ale i kamienie i ciężkie przedmioty, i będzie je składało do pudła. Wynalazca żałował iż był za ubogim aby wykończyć i wydoskonalić tę maszynę i prosił o pomoc. Komisarz polecił mu udać się do kontraktorów którzy się zajmują czyszczeniem ulic.

— W familii Hankes mieszkającej pod No 2513 S. Halsted ulicy wybuchła ospa. Siedmiu dzieci zachorowało na tę zarazę, trzech z nich umarło, reszta znajduje się w szpitalu dla chorób zaraźliwych.

— Spór o urząd burmistrza miasta zakończył się. Smith, były kandydat stronnictwa republikańskiego widząc, iż powtórne obliczenie głosów oddanych, wypadło na korzyść Harrisona, oświadczył urzędownie, iż cofa protest swój przeciw wyborowi Harrison'a.

— W Town Lake aresztowano Jana Hau, który podobno należał do zgrai tych, którzy niedawno temu włamali się do tamtejszego kościoła katolickiego św. Elżbiety i takowy zbeszcześcili.

— W grodzie chicagoskim umarło w roku 1885 12,527 osób, urodziło się 18,437 dzieci, małżeństw zostało zawartych 10,883.

— W wieczór 1 stycznia wybuchł w trzypiętrowym budynku położonym pod No 42 W. Division, w którym się znajduje garbarnia Casselmana, komisarza powiatowego, i narobił szkody na $6000.

— W kościele św. Franciszka na rogu 12 ul. i Newberry Ave. kazał podczas sumy w ubiegłą niedzielę ks. Croonenberghs S. J., członek misyi Jezuitów w Zambosi w południowej Afryce, który w tych dniach przybył z Afryki do Stanów Zjednoczonych, w celu zebrania środków, za których pomocą możnaby posłać do owych okolic także zakonnice, któreby wielce się przydały do rozszerzenia wiary pomiędzy dzikiemi Zambosyjczykami.

— „Paggy“ O'Leary, który kilka miesięcy temu zabił swą siostrę i inną niewiastę, która podobno była jego kochanką, został skazany na 40 lat domu poprawy.

WASHINGTON.

Washington, 30 grudnia. Reprezentant Holman oświadczył wczoraj względem ostatnich politycznych zajść w Dakocie, jak następuje: Zdaje się iż nadszedł czas przyjęcia Dakoty do szeregu stanów. Izba reprezentantów nie ma prawa zważania na wyniki polityczne. Jeżeli ma odpowiednią liczbę ludności, to też ma prawo, aby ją przyjęto do związku, lecz całkowicie, a nie częściowo tylko; żąda tego geograficzne położenie terytoryum i charakter kraju. Ludność Dakoty nie jest atoli zgodną. Rolnicy sprzeciwiają się zamiarowi. Trzeba więc zważać na wszystkie okoliczności.

— Powyżej wymieniony reprezentant zdaje także sprawozdanie z prac komisyi, która podczas wakacyi kongresu odwiedziła różne terytorya indyańskie. Holman poleca ustanowienie komisyi, którаby się zajęła wszystkiemi sprawami indyańskiemi, wyznaczyła każdemu już ucywilizowanemu Indyaninowi odpowiednią ilość akrów roli, resztę Indyan zaś zgromadziła na jednej rezerwacyi, gdzieby pozostali, aż będą dosyć ucywilizowanymi, aby się mogli zająć rolnictwem na własną rękę.

AMERYKA.

Dług narodowy zmniejszył się w miesiącu grudniu o $ 9,089,940.

— Hill, gubernator stanu New York objął w dniu 2 stycznia uroczyście urząd gubernatora. Hill, jak wiadomo, jest własnym swym następcą. Był dawniej wice-gubernatorem, lecz gdy Cleveland, dawniejszy gubernator, został wywyższony na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonyh, Hill został gubernatorem.

—Senator Manderson i reprezentanci: Springer i Laird mieli w tych dniach z ministrem wojny rozmowę, w której zwłaszcza chodziło o niepokoje w New Mexico, których przyczyną są Apachesy. Przedstawili mu bezbronny stan tamtejszej ludności i oznajmili mu swój zamiar przedłożenia kongresowi „bill'u“ w celu zaciągania do wojska ludzi, którzyby jedynie ścigali i znosili morderczych Indyan, którzy okolicę ową zamienili w puszczę. Oddziały te mają się składać jedynie z ludzi mieszkających nad granicą i stać pod dowództwem oficerów armii stałej. Minister wojny obiecał, iż wniosek ich będzie popierał.

W toku rozmowy mówiono także o jenerale Crook. Springer oświadczył, iż Crook nie jest zdolnym do prowadzenia wojny z Indyanami. Mając 3000 do 4000 wojska pod swym rozkazem prowadzi od kilku już lat walkę z nie więcej jak 200 Indyanami i nie odniósł dotychczas żadnych nad nimi korzyści.

— W Kansas City, Mo., odbyła się w ubiegłym tygodniu konwencya dla przedsięwzięcia kroków do polepszenia rzeki Missouri. Przeszło 400 delegatów z Missouri, Kansas, Iowa, Nebraska, Dakota i Montanu brało w niej udział.

— Według sprawozdania bióra rolniczego w Washingtonie okazuje się iż w roku ubiegłym zebrano w całych Stanach Zjednoczonych 1936 milionów buszli kukurudzy, 357 mil. b. pszenicy i 629 mil. b. owsa.

— Wojsko wysłane przeciw nieprzyjaznym Indyanom musiało się wrócić, ponieważ policya indyańska (scouts) oświadczyła, iż nie będzie ścigała swych pobratymców. Pisano do jenerała Crook o radę, jak sobie w tym przypadku postąpić. Oficerowie obawiają się rozbroić policyę, która się odłączyła od reszty wojska i rozłożyła się obozem w innem miejscu.

— Rada miasta St. Paul, Minn., uchwaliła, że odtąd żaden kontrakt miejski nie zostanie przez radę uznanym, póki kontraktor nie udowodni, że jest odpowiedzialnym majątkowo i że najmniej będzie płacił robotnikom po $ 1.50 dziennie; wydział robót publicznych został uwiadomiony, że robotnicy czyszczący ulice i zatrudnieni przy innych pracach miejskich mają także dostawać najmniej po $ 1.50 dziennie ze skarbca miasta.

—W Albany, N. Y. i St. Louis, Mo., zostaną założone zakłady dla leczenia chorych na wodowstręt na kształt zakładu dr. Pasteur'a w Paryżu.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Michna, Pokrzywa i Lewandowski skazani na 14 lat domu poprawy każdy za zabicie Jana Datki; znajdują się już od przeszło tygodnia w domu poprawy w Waupun. Gdyby się dobrze sprawowali w więzieniu mogą być ułaskawieni po 9 latach kary.

— W roku 1885 było w Milwaukee 347 pożarów, które narobiły szkody na $235,063. Jeden ze strażaków utracił w roku zeszłym życie i wprawdzie Jerzy Wolf, który został zaduszony dymem podczas pożaru na Grand Avenue, w dniu 20 lutego.

— Złodzieje wtargnęli w nocy na 2 stycznia do soloon'u Bartels'a na E. Water ulicy, odbili szafę do pieniędzy i zabrali $300.

— „North Chicago Rolling Mill“ kompania podwyższyła płacę swych robotników w fabrykach w Bay View o 12 do 15 procent, począwszy od 1 stycznia.

— Sześćdziesiąt i siedmia letnia Lucht, mieszkająca pod No 483 7 Ave. została dwa miesiące temu pokąsana przez małego psa, a w ubiegłą niedzielę zapadła na wodowstręd. Jest to szósty przypadek wodowstrędu w Milwaukee w przebiegu sześciu miesięcy.

Pożary i Nieszczęścia.

W pobliżu Gloucester, Mass., zatopiło się 7 statków rybackich a wraz z niemi utonęło 8 ludzi.

— W New Providence, Pa., pękł w jednym z pierwszych dni ubiegłego tygodnia kocioł parowy młockarni. Dwóch ludzi zostało zabitych i Fr. Edwards niebezpiecznie poparzony, a stodoła, w której młockarnia się znajdowała, spaliła się do szczętu z całym dobytkiem; tj. z 1800 buszlami kukurudzy, 5000 buszlami pszenicy, mnóstwem siana, 26 bydlętami, 2 mułami, 9 końmi i 10 świniami.

— Przy źródle naturalnego gazu w pobliżu Kittaning, Pa., wydarzyła się w dniu 29 eksplozya, wskutek której 10 ludzi zostało niebezpiecznie poparzonych. Niektórzy z nich umrą niezawodnie.

— Niedaleko od Chester, Pa., wykoleił się we wtorek przeszłego tygodnia pociąg na Chester — Creek kolei i spadł z grobli, wskutek czego dwóch ze służby kolejowej zostało zabitych, a dwóch niebezpiecznie ranionych.

— W Greenville, Miss, spaliła się niezmierna fabryka oleju lnianego, własność spółki W. H. i H. Stead, mieszkających w Anglii. Strata wynosi $170,000, zabezpieczenie tylko $32,000. Spaliło się tam także 10 domów i 3200 beli bawełny. Ogólna strata wynosi przeszło $300,000.

— W dniu 29 grudnia zderzyły się w Carrolton, miasteczku położonem o 4 mile od Detroit, Mich., dwa pociągi Michigan Central kolei, wskutek czego palacz Mooney utracił życie, maszynista Mills utracił obie nogi a palacz Hun prawą nogę.

— W kopalni węgli w Locust Gap, Pa., wydarzyła się w dniu 29 grudnia eksplozya. Szczęśliwym przypadkiem nie było nikogo przy pracy. 400 górników utraciło przez eksplozyę na niejakiś czas pracę.

— W Detroit wybuchł w Nowy Rok pożar, który zniszczył handel siemion spółki „D. M. Ferry & Co“., na Brush ulicy, “Grand Theatre“, tak nazwany „Wisson Block“ i mały budynek, w którem się znajdowała restauracya. Strata wynosi przeszło 1½ miliona dolarów, zabezpieczenie $490,000.

— W zakładzie dla obłąkanych w pobliżu Newark N. J. wybuchł w dniu 2 stycznia pożar, który narobił szkody na $75,000. 103 obłąkanych zdołano szczęśliwie ocalić.

— Ob. Prajs z Chaska, Minn., donosi, że człowiek pewien tej miejscowości był przez dwa święta Bożego Narodzenia pijanym. W wieczór drugiego dnia położył się, jak się zdaje, na torze kolei żelazne i został przez pociąg osobowy zupełnie zmiażdżony. Przestroga dla pijaków!

Przestępstwa.

Na moście w pobliżu El. Paso, Tex., usiłowano w tych dniach wysadzić w powietrze pociąg Southern Pacific kolei. Na rejlsach położono dynamit i odkręcono śruby, za których pomocą pojedyńcze części mostu były złączone, związano także strażnika mostu i zamknięto w szopie tuż przy moście się znajdującej. Zamiarem łotrów było, o ile się zdaje, wykoleić pociąg, któryby był spadł na skały pod mostem gdzieby byli mogli pasażerów obrabować do woli. Pociąg spóźnił się atoli i nadchodzące światło dzienne spłoszyło ich.

— Jerzy H. Disque, który niedawno temu w Jersey City, N. J., w napadzie zazdrości czy też szaleństwa zamordował swoją żonę, został w dniu 30 grudnia uznany winnym morderstwa w pierwszym stopniu.

— W Buffalo, N. Y. został w dniu 31 grudnia skazany na śmierć za żonobójstwo, popełnione kilka tygodni temu, Karol Herman. Ma zostać powieszonym w dniu 12 lutego.

— W piątek ubiegłego tygodnia umarła w Detroit Elżbieta Knoch pod okolicznościami, które wywołały podejrzenie, iż została otrutą. Obdukcya okazała, że miała czaszkę wbitą tak, iż tego z pierwszego wejrzenia nie było można poznać. Niewiasta ta jest matką owego ogrodnika Knocha, który w grudniu został w raz ze żoną zamordowany. Wiadomo, iż podpalono dom, w którym mieszkał, aby pokryć ślady zbrodni. Podejrzenie pada na pozostałego Gustawa Knoch.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

Czytamy w „Tribune“: Prawdziwy książe polski, nazywający się Poniatowski, prowadzi życie kawalerskie na farmie w pobliżu Athens, Ga., gdzie się zatrudnia chodowlą koni dobrej rasy.

— Czytamy w „Daily News“: (Telegram specyalny do „Daily News). *Centralia*, Ill., 31 grudnia. Jednym z najstarszych urzędników stowarzyszenia wolnych mularzy w Illinois jest stróż loży masońskiej Marion No. 133 w Salem, Ill. Człowiekiem tym jest Józef Wnorowski, Polak. W r. 1831 brał udział w rewolucyi i z innymi został zamknięty w cytadeli w Kijouri (Kijowie?) Wraz z towarzyszami wykopał pod więzieniem ganek, który ich wyprowadził nad rzekę Dniepr. Przepłynąwszy takową znajdowali się w posiadłościach austryackich. Tam im powiedziano że muszą się wrócić do Rosyi lub też pójść do Ameryki. Wnorowski i dwaj inni przybyli do Ameryki. Wnorowski udał się do St. Louis, gdzie znalazł pracę i pozostawał aż do roku 1839. Ze St. Louis wyjechał do Salem, Ill., i tu został obrany stróżem loży masońskiej, który to urząd dotychczas sprawuje. W czasie wojny meksykańskiej wstąpił do wojska Stanów Zjednoczonych i sprawował się dzielnie. Członkiem wolnomularzy jest od r. 1825, tj. nim jeszcze wstąpił do wojska w starym kraju. Liczy obecnie lat 82 i jest zdrowym i czerstwym.

— Donoszą nam z Shamokin, Pa. pod dniem 30 grudnia: W niedzielę na wieczór na Scotch Hill wylała przez nieostrożność żona pewnego Słowaka kerosynę (petrolej) na piec i popaliła się wskutek tego tak mocno, że na drugi dzień w drodze do szpitala umarła.

— Dla kościoła polskiego w Shamokin kupił Kaźmierz Dąbrowski pająk za 106 dol., a Jan Iżmołowski zapłacił 115 dol. na cyboryum. Dobry przykład dla innych do naśladowania.

— Franciszek Lutkiewicz, dziewiętnastoletni młodzieniec żyjący w pobliżu Audubon, Ia., wraz ze swą matką, którego ojciec dwa lata temu zaginął gdzieś w sposób niezнany, udał się w tych dniach z towarzyszami do Viola Centre, gdzie z nimi strzelał do celu. Przypadkowo kurek jego strzelby zawadził o jakiś przedmiot, a kula ugodziła Franciszka w czoło, wskutek czego w 24 godziny potem umarł. Matka, dowiedziawszy się o losie syna zaniemogła, i lekarze powątpiewają o jej życiu.

Kronika kościelna.

Wkrótce zostaną ogłoszone tj wejdą w życie uchwały soboru baltimorskiego niedawno temu potwierdzone przez Ojca św. Tyczą się po większej części spraw duchownych i zarządu kościoła — pierwsze odnoszą się więc do księży drugie do gmin.

Biskupi powinni zrobić spis wszystkiego majątku, który posiadają 1) jako biskupi, 2) jako osoby, w których inni pokładają zaufanie, 3) jako osoby prywatne, i przytem własny majątek ściśle oddzielić od majątku kościelnego. W trzy miesiące po konsekrowaniu biskupa powinien tenże rozporządzić majątkiem kościelnym na rzecz swego następcy i to w dwóch równo brzmiących dokumentach, z których jeden powinien złożyć u arcybiskupa swej archidyecezyi a drugi zatrzymać w archiwach biskupich. Biskupi powinni się także o to starać, aby dokumenta sądowe (deeds) były wystawione słusznie i zapisane w publicznych książkach własności.

Proboszcze będą na przyszłość nosili tytuł „rektorów“. Pensye ich zostaną wyznaczone przez sobór dyecezyalny, urząd nowo ustanowiony przez sobór w Baltimore. Kolekty, które w niektórych miejscowościach były robione na Wielkanoc i Boże Narodzenie, mogą być zbierane za osobnem rozporządzeniem biskupa i to tam tylko, gdzie gmina jest za ubogą, aby rektorowi mogła płacić pensyę wystarczającą.

Opiekunom kościoła, którego członkowie mają być wybierani z listy kandydatów spisanej przez proboszcza i muszą być potwierdzeni przez biskupa, który ich może w każdej chwili zdymisyonować, powinno się rocznie przedłożyć rachunek o dochodach gminy, a takowy powinien corocznie być przeczytany przed zgromadzoną gminą i w prawdzie w miesiącu styczniu.

Proboszcz powinien także prowadzić sumiennie książki kościelne. Budowli lub reparatur nie można przedsięwziąć bez szczegółowego pozwoleństwa biskupa; bez jego pozwoleństwa nie można zaciągnąć długu na własność kościelną, ani też wziąć na schowanie pieniądze obcych ludzi i takowe wypożyczyć na procenta. Proboszcz nie może dać zapisać własności kościelnej na własne imię i nazwisko — takowa musi być w księdze własności gruntowej zapisana tylko na imię biskupa, a pieniądze gminy muszą także, jeżeli w chwili nie można ich w inny sposób zużytkować, być złożone w banku na imię biskupa. Proboszcz nie może nawet z własnych zasobów pożyczyć gminie pieniędzy. Ci, którzy nie postępują podług tych przepisów podlegają cenzurze i innym surowszym karom. Proboszcz powinien także dostatecznie zabezpieczyć budynki gminy przeciw niebezpieczeństwu ognia.

Ani biskupom, ani proboszczom, ani przeorom zakonów nie wolno wziąć od ludzi prywatnych lub półkościelnych bractw (stowarzyszeń itd.) pieniędzy i oszczędności do przechowania. W tej mierze opiewa uchwała dosłownie jak następuje: Aby zapobiedz złym wynikom, które ztąd mogą powstać, nie wolno biskupowi, rektorowi lub innej duchownej osobie sprawować urzędu *prywatnego bankiera*. Gdyby jeszcze ktoś taki miał się znaleźć, to rozkazujemy, aby tego zaprzestał w przeciągu pięciu lat, wyjąwszy gdyby św. Kongregacya dała mu dłuższe pozwoleństwo.

Członkowie dozoru gminnego powinni być właścicielami siedzeń w kościele, posyłać dzieci swe do katolickiej (gminnej) szkoły i nie mogą należeć do tajnych towarzystw. — W Stanach Zjednoczonych będzie zaprowadzony obecnie podobny porządek, jaki mniej więcej istnieje w Belgii.

— Jak się powszechnie spodziewano, został biskupem dyecezyi warmińskiej obrany we wtorek 15 zm. w kapitularzu fromborskim X. kan. Andrzej Thiel, dr. świętej teologii i od 1 kwietnia r. 1871 jeneralny wikary i oficyał warmiński. Urodził się 28 września r. 1826 w Tłokowie (Lokau) pod Zyborskiem (Jeziorzanami) a więc ma lat 59, a wyświęcony na kapłana 30 września roku 1849. Przed rokiem 1870 był profesorem prawa kanonicznego i historyi kościelnej przy Lyceum Hosianum w Brunsberdze i egzaminatorom filologów w nauce religii i hebrajskiej mowie. Mowa polska nie jest mu wcale znaną. Przed wyborem odbyła się uroczysta suma o uproszenie pomocy Ducha św. Komisarzem królewskim był naczelny prezes von Schlieckmann z Królewca. Po dokonanym wyborze, został komisarz królewski o wypadku wyboru uwiadomiony i w jego obecności protokół o akcie wyborczym spisany. Potem zostało imię i nazwisko obranego w tumie z ambony ogłoszone.

Drobne wiadomości.

* W Connecticut dało się czuć trzęsienie ziemi 4 czy 5 razy w dniu 29 grudnia.

* Fanny Davenport, słynna aktorka, przesłała $150 do Nanticoke dla familii górników, którzy utracili niedawno temu życie w kopalni No. 2.

* W kraju Congo warzy się obecnie piwo z bananów. Napój ten ma być bardzo skutecznym przeciw febrze.

* Gdańsk liczy obecnie. 114, 401, Bydgoszcz 35,389 mieszkańców.

* W Nowym Yorku wybudowano w 1885 r. 2550 nowych budynków, które kosztują $44,214,563.

* Najwyższy trybunał stanu Wisconsin rozsądził w tych dniach, że testament jest także ważnym wtenczas, jeżeli spadkodawca sam nie umie go przeczytać. Protestowano bowiem przeciwko pewnemu testamentowi, ponieważ ten był napisany w języku angielskim, a spadkodawca był Niemcem i nie umiał czytać po angielsku. Trybunał w sprawie tej oświadczył obecnie, iż nie jest rzeczą koniecznie potrzebną, aby spadkodawca umiał czytać własny testament, bo w przypadku tym nie mieliby niewidomi lub inni, którzy dla jednej lub drugiej przyczyny nie mieli sposobności do nauczenia się czytać, prawa do robienia testamentu.

* W Brooklynie, N. Y., panuje od dłuższego już czasu tyfoiczna malarya. Ma to być z powodu, iż wielka część rur dla gazu i wody nie jest utrzymaną w należytym porządku.

* Jak wielki przesąd panuje nawet w miastach północnych przeciw wykształconym czarnuchom okazuje się z tego, iż w tych dniach dość słynne stowarzyszenie koncertowe czarnych śpiewaków jubileuszowych z Fisk uniwersytetu z Nashville, Tenn, nie mogło znaleźć w Troy, N. Y., wieczorem umieszczenia, gdyż żaden właściciel hotelu nie chciał ich przyjąć.

* Powiadają, iż Cleveland myśli już teraz o kandydaturze krzesła prezydencyalnego w roku 1888.

* Na początku wiosny ma Chicago i Northwestern kolej być przedłużoną do La Salle, Ill Obecnie dochodzi tylko do Spring Valley. Mówią także, że ma być wybudowana kolej z Laffayette, Ind., do Clinton, Ia, która ma także przechodzić przez La Salle.

* Tysiąc ośmset sześćdziesiąt i dziewięć nowych domów zostało wybudowanych w Detroit, Mich., w roku 1885 — kosztowały $5,259,-716.

* W Winona, Minn., organizuje się kompania, która będzie budowała nowy most przez rzekę Mississippi w pobliżu tego miasta.

* W St. Cloud, Minn., ma się rozpocząć budowanie młyna, tartaka i fabryki papieru, skoro nowa grobla zostanie ukończoną. Miasteczko to wydało 288,039 dol. na polepszenie tej miejscowości w roku 1885.

* W domu ubogich Jackson powiatu, Iowa, znajduje się weteran z r. 1812, krewny jen. Lafaytte, który jest przeszło 100 lat stary.

* W Nowym Yorku było w ubiegłym roku 2500 pożarów, które zniszczyły własności w wartości $ 8,800,000.

* Wm. Vanderbilt, który niedawno temu umarł, pozostawił więcej majątku, jak mniemano; miał bowiem posiadać $200,000,000, lecz okazało się iż posiadał $ 305,000,-000.

* W Nowym Yorku umarło w 1885 r. 35,720 osób i urodziło się 29,995 dzieci.

* W pewnej rzezarni w Pennsylvanii zrobiono w tych dniach kiełbasę 64 stopy długą.

Humor i Prawda.

Ze szkoły. „Macieju, ile godzin ma dzień?“ „Dwadzieścia i trzy“. „Głupcze! kto ci to powiedział“. „Pan Nauczyciel sam nam powiedział jeszcze wczoraj. Pan nauczyciel mówił wyraźnie że dzień jest teraz o godzinę krótszym“.

W biurze paszportowem.

— No, to już wszystko. Ale, ale, a może też kobieto jakie znaki szczególne?

— A mam...

— Jakież mianowicie?...

— A to, że mi zawsze przed jadłem burcy w żołądku.

— Na poczcie.

— Proszę pani ten list jest za ciężki, trzeba jeszcze jedną markę dolepić...

— Ależ łaskawy panie — jak przylepię jeszcze jedną markę to będzie jeszcze cięższy...

— *W szkole.* Nauczyciel: „Dla czego ugryzł Adam jabłko?“

Chłopiec: „Ponieważ w tym czasie nie było jeszcze noży do krajania jabłek“.

* No, no! powiada „Pokrok zapadu“ — Nie mówimy nic, jeżeli 60 letni staruszek pokocha się w 16 letniej dziewczynie i ubiegnie z nią. Jest to możebliwem. Musimy się jednakowoż dziwić, jeżeli 73 letnia stara panna ucieczе z 45 letnim mężczyzną. A przypadek taki wydarzył się w tych dniach, w Jefferson, Ind. Mizerni ludzie!

— Do składu Icka Mandla przychodzi pani z córką, aby sobie i jej kupić materyi na suknię. Wybrała sobie tejże do gustu i powiada: „Potrzebuję ogółem 32 jardy. Ileż kosztuje jard?“

„Dwadzieścia i pięć centów, taniej nie mogę dać.“ Pani była zadowoloną a Icek poczyna odmierzać jardy. „Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć — W tem się zatrzymuje, a spoglądając na dziewczynkę, pyta się: „Przepraszam, jaką starą jest piękna ta panieneczka?“

Pani: „Ośm“ —

Icek: „Ośm lat? I już tak wyrosła? To prawie niepodobieństwem! Ośm lat? (mierzy dalej) — ośm, dziewięć, dziesięć, jedenaście, dwanaście, trzynaście — (przestaje znów mierzyć). Pani musiała być bardzo młodą idąc za mąż. Pani nie mogła mieć jeszcze ośmnastu lat?“

Pani: „Miałam właśnie wtenczas 18 lat.“

Icek: „Czyż nie mówiłem? Najlepszy wiek! (i mierzy dalej) — ośmnaście, dziewiętnaście, dwadzieścia, dwadzieścia i jeden — przepraszam, ile lat miał mąż pani, gdy się żenił?

Pani: „Dwadzieścia i sześć.“

Icek: Dwadzieścia i sześć! To, słowo daje, była dobrana para. Dwadzieścia i sześć! (I mierzy dalej). Dwadzieścia siedm, dwadzieścia osiem, dwadzieścia dziewięć, trzydzieści, trzydzieści i jeden, trzydzieści i dwa.“ Namierzywszy tak „32 jardy“, złożył materyę, obwinął papierem i oddał pani, która mu zapłaciła ośm dolarów. „Bardzo dobrze pani kupiłaś! Proszę nie zapomnieć na przyszłość o naszym składzie. Do widzenia.“

— Antoś był z ojcem na wystawie obrazów. Widząc w katalogu wyraz „anonim“, zapytał ojca, coby to znaczyło.

„Jest to wyraz z cudzego języka który oznacza, iż malarz, który obraz wymalował, nie chce, aby nazwisko jego było znanem.“

Powrócili do domu. Ojczulek zjadłszy obiad, szuka swej lulki, lecz znajduje ją potłuczoną. Począł się hałas.

„Który to z was chłopców potłukł moją fajkę?“

Antoś: *Anonim*, ojczulku.

†

Nekrologia.

— W Kaliszu umarł w dniu 10 grudnia Telesfor Karczewski.

— W Stanisławowie umarł w dniu 2 grudnia Witold Korwoń Trześciowski, żołnierz z r. 1863.

— We Lwowie umarł w dniu 7 grudnia Kazimierz Krzyżanowski żołnierz z roku 1863.

Zbrodnia ukarana.

Opowiadanie z życia amerykańskiego.

I.

Prześliczna noc księżycowa, jaką widzieć można tylko pod niebem amerykańskiem, roztaczała swój urok nad nurtami potężnej rzeki Missouri i wspaniałą ciszę leśną na żyznych jej wybrzeżach. Rzadko kiedy tylko przerywał żałosny jęk wyjącej małpy lub przeraźliwy wrzask sowy uroczyste milczenie przyrody, zachwycającej całym powabem swej pustynnej majestatyczności.

Było to na początku jesieni, która zaczynała już rozrzutną dłonią rozsypywać po całej okolicy swoje pstre i jaskrawe barwy.

O trzydzieści angielskich mil powyżej miasta Jefferson, stolicy stanu Missouri, odbijał się w nurtach rzeki tryskający iskrami ogień i oświecał od czasu do czasu fantastycznie swym blaskiem nędzny szałas, znajdujący się na wzgórzu w pobliżu rzeki.

Było to mieszkanie drwala Roberta Norrisa, który osiadł w tej pustyni z swoją żoną i córką, aby sprzedażą paliwa dla przepływających rzeką parostatków dorobić się sumy wystarczającej na zakupienie porządnego folwarku w Missouri jaki posiadał już dawniej w stanie Ohio.

Tej dawniejszej pięknej posiadłości pozbawiło go przed czterema laty nikczemne oszustwo pewnego Yankesa, który namówił go do jakiejś spekulacyi handlowej, a potem okradł poprostu.

Łatwo pojąć, jak srodze musiał dotknąć ten cios poczciwego dzierżawcy. Norris, przedtem zawsze wesoły i pełen życia, stał się teraz ponurym i milczącym, i nieraz przemyśliwał o zemście nad nikczemnikiem, który go zrujnował. Byłto je[illegible]dnak mężczyzna w sile wieku [illegible]szcze, nie liczył bowiem wię[illegible] nad czterdzieści lat, a przy [illegible] pełen zdrowia i przedsię[illegible]go ducha, i mógł prze[illegible]wić nadzieję, że [illegible]ozkwitającym do[illegible]ssouri zdoła po[illegible] nanowo jakie [illegible]

[illegible]yło go naj[illegible]iwa żona je[illegible], ładna jak [illegible]etnia córka, [illegible]ewinnie tak [illegible]odzielać. Ta[illegible] jest bez zaprzeczenia połączone z nadzwyczajnemi trudami życie drwala nad wielkiemi rzekami zachodu, gdzie z nadbrzeżnego mułu wydobywają się gęste mgły i zatruwają powietrze gorączkowemi wyziewami.

Wszelako potrafiły obie te niewiasty z podziwienia godnem poświęceniem, właściwem Amerykankom, pokonywać odważnie wszelkie trudy i dolegliwości, nie skarżąc się nawet nigdy i pocieszając się w duchu ciągle nadzieją lepszej przyszłości.

I na spełnienie się tej nadziei nie potrzebowały istotnie czekać już zbyt długo. Miejsce nad rzeką było bardzo dobrze obrane. Często przybijały tam parowce dla zabrania na pokład kilku sągów drzewa, i płacono za nie brzęczącymi dolarami, które Norris składał ciągle z wielką oszczędnością. Brakowało jeszcze tylko kilkuset dolarów do sumy, jaką pracowity ten człowiek zebrać sobie postanowił....

Właśnie przed chwilą dało się słyszeć w dali syczenie maszyny parowca, płynącego w górę rzeki, a gdy statek zaczynał się już zbliżać i syczeć coraz głośniej, zerwał się Norris ze snu — gdyż przy zajęciu swojem przyzwyczaił się spać zawsze tylko na jednem uchu i przy otwartem oknie — ubrał się czemprędzej i pospieszył nad brzeg, ażeby rozpalić ogień i czekać, czy parowiec się nie zatrzyma.

Jakoż nastąpiło to istotnie. Po dziesięciu minutach nadpłynął czarny statek i puściwszy parę zatrzymał się u brzegu. Spuszczono szeroki pomost, i wnet zaroił on się ludźmi, którzy mieli znosić drzewo na pokład. Kasyer okrętu przybył na brzeg, odmierzył wspólnie z drwalem sześć sągów nałupanego drzewa, zapłacił za nie po zwykłej cenie i dał tragarzom potrzebne zlecenia. W dziesięciu minutach był cały interes załatwiony, ściągnięto pomost, dzwonek dał sygnał odjazdu, i parowiec pomknął na rzekę.

Norris patrzył za okrętem, dopóką nie znikł śród ciemności, zgarnął na kupę ogień i chciał potem wrócić do szałasu.

Na raz posłyszał za sobą jakiś szelest.

— Przyjacielu! — zawołał ktoś w tej samej chwili — nie możnaby u was przenocować?

Zdziwiony, obrócił się drwal i zobaczył jakiegoś nieznajomego, którego głos zresztą wydał mu się znanym, smukłej postaci i brodatego jegomości w dojrzalszym już wieku, który miał na głowie kapelusz z szerokiemi krysami, głęboko zasunięty na czoło, a zresztą bardzo przyzwoicie ubrany. Wyszedł on z pomiędzy ustawionych sągów drzewa, za któremi widocznie leżał ukryty.

— Hola, — rzekł Norris, spoglądając nań z pod oka — jakiegoż to mamy gościa? Czy spadłeś pan z księżyca, czy też wysadził tu pana kapitan parowca, któremu nie mogłeś może zapłacić za przewóz? Takie wypadki zdarzały się już nieraz w tem miejscu.

— Ani jedno, ani drugie mój panie — odparł swobodnie nieznajomy. — Nie podobało mi się towarzystwo na pokładzie i dla tego wysiadłem na ląd.

— Sądzę przecież, że mój skład drzewa nie jest celem podróży pana?

— Chciałem właściwie jechać do Independence, ale namyśliłem się inaczej. A kiedy już tu jestem, to poczekam na najbliższy statek i popłynę znowu z powrotem. Czy możecie mi użyczyć przytułku na tak długo, rozumie się za wynagrodzeniem?

— Czemu nie? znajdzie się tu miejsce dla pana... Jednak chciałbym wiedzieć, z kim mam do czynienia...

— No, ja jestem gałązką starego drzewa, możecie mi wierzyć, a urodziłem się w Massachusetts. Oto powiem wam że na pokładzie znajdował się pewien gentleman, któremu chciałem zejść z drogi i dla tego wysiadłem na ląd.

— A pakunek pana?

— Oto jest — rzekł nieznajomy, wysuwając naprzód mały kuferek, który leżał obok niego na ziemi.

— Więc pan zeszedłeś na brzeg pomostem razem z palaczami tak, że nikt tego nie spostrzegł?

(Ciąg dal. nast.)

---

* W Nowym Yorku „poświęcono" w tych dniach nową świątynię chińskiego bożka „Joss", ponieważ dawniejsza była już za małą. Wszystkie sprzęty w niej się znajdujące zostały sprowadzone z Chin. Stary kapłan, niejakiś Leon Zoo, sprawuje obrzędy pogańskie w nowej świątyni. „Poświęcenie" odbyło się w sposób następujący. Zgromadzono się nasamprzód w starej świątyni, gdzie kapłan (po chińsku naturalnie) odmówił następującą modlitwę: „Wielki, łaskawy „Joss'ie"! My, twoi słudzy zbudowaliśmy ci nową świątynię, w której z twoimi spokojnie możesz jeść i pić i w której twoja obecność nie zostanie zbezcześcioną przez obrzydliwą mową obcych djabłów. Prosimy cię, abyś w towarzystwie twoich poddanych sług skierował swe kroki do nowej świątyni". Następnie spalono przed ołtarzem pestry papier i wylano wino z ryżu, aby bożek się pokrzepił, nim podejmie krótką podróż do nowej świątyni. Sześciu Chinczyków poczęło następnie grać na różnych instrumentach; na podłodze i schodach położono czerwone sukno flanelowe a dwóch handlarzy chinskich wzięło posąg bożka na swe ramiona. Na czele pochodu znajdował się konsul chinski, za nim znajdował się bożek a następnie około 50 Chinczyków w długich jedwabnych szatach. Po za nimi szli Chinczycy noszący świece i latarnie, kwiaty, pieczone prosięta, owoce, cukry i inne przysmaczki. Na końcu pochodu znajdowała się muzyka chinska. Skoro przybyto do nowej świątyni położono znów czerwone sukno na ziemię i wschody, po których Chinczycy szybko do tejże wbiegli i się na kolana rzucili. Wniesiono „Joss'a". W tenczas odezwał się kapłan Leon Zoo wielkim głosem: „Witamy cię, wielki duchu, w którego rękach spoczywa los człowieczeństwa! Witamy cię w nowym domu, który ci sporządziły ręce uniżonych twych sług. Kłaniamy się przed tobą, kłaniamy się przed tobą." Ostatnie słowa zostały powtórzone przez obecnych. Następnie rozpoczął kapłan monotonny śpiew, po którego ukończeniu nastąpiło ofiarowanie. Nasamprzód zapalił konsul Wong Ta Yin trzy pochodnie tak nazwane „Joss sticks," pokłonił się trzy razy przed bożkiem i umocnił pochodnie u ołtarza; inni Chinczycy przynieśli 15 pieczonych prosiąt, kury, skopowinę, owoce i kwiaty — i rozpoczęła się uczta, która się dopiero nazajutrz o siódmej skończyła.

Ostatnie wiadomości.

Paryż, 4 stycznia. Freycinet zajmuje się tworzeniem nowego gabinetu. Niektórzy członkowie teraźniejszego ministeryum wstępują do nowego gabinetu. Constans zostanie niezawodnie zamianowany ministrem spraw wewnętrznych, Spuller ministrem oświaty i jen. Davoust ministrem wojny.

Paryż, 4 stycznia. Z Tamatave donoszą, że rząd Madagaskaru odstąpił Francyi pewne części kraju i wszystkie porty na północnym zachodzie, do których Francya już dawniej rościła sobie prawo. Oprócz tego będzie Francya miała dozór nad stosunkami zagranicznemi Madagaskaru.

Paryż, 4 stycznia. Program Freycineta obejmuje reformę budżetu i urzędowanie, organizacyę rządu w Annamie i Tongkingu i zmniejszenie ciężarów zarządu nad owemi krajami, o ile tylko można.

Rzym, 4 stycznia. Ojciec św. przesłał Bismarkowi w tygodniu ubiegłym order Chrystusa, wraz z własnoręcznym listem.

Londyn, 4 stycznia. Dowódzca ekspedycyi w Birmie, jen. Prendergast przybył do miasta Bhama, położonego 150 mil od Mandalay i został przyjaźnie przyjęty przez handlarzy birmańskich i chińskich. W Bhama pozostanie znaczny oddział angielski.

Paryż, 4 stycz. Rząd niemiecki uskarża się, że Francya pozwala spiskowcom, przyjaciołom Don Carlosa, pozostawać w Francyi. Poseł niemiecki, hr. Muenster, dał rządowi francuzkiemu do zrozumienia, że Niemcy dłużej nie ścierpią podobnego stanu rzeczy.

Odessa, 4 stycz. Tutaj został skazany na śmierć przez powieszenie szlachcic rosyjski, Manuczarow, ponieważ jest zwolennikiem nihilizmu. Proces odbył się potajemnie.

Londyn, 4 stycz. Rząd grecki protestował u wielkich mocarstw przeciw złączeniu Bułgaryi ze Wschodnią Rumelią, ponieważ przez to dostałoby się wielu Greków pod panowanie Bułgarów. Rząd grecki żąda granic takich, jakie ustanowił traktat berliński. Grecya przysposabia się do wojny na lądzie i morzu, aby w razie potrzeby poprzeć swe żądania z bronią w ręku.

Londyn, 4 styczn. Konferencya bałkańska spełzła na niczem, ponieważ Rosya nie chce zagwarantować unii Bułgaryi ze Wschodnią Rumelią.

Londyn, 4 stycznia. Z Rangun donoszą: Położenie rzeczy stało się bardzo przykrem przez to, iż Dacoits'y zajęli wiele okręgów w górnej i niższej Birmie. Zwłaszcza w górnej Birmie niszczą całe wsie i palą je. Ludność ucieka do większych miast. Zdaje się, że wcielenie Birmy do posiadłości angielskich było wielkim błędem.

Pittsburg, 4 stycznia. Górnicy nad rzeką Monongahela i Youghiogheny rozpoczęli dziś pracę po 4 miesiące trwającym strajku. Strajkerzy utracili w przeciągu tego czasu dwa miliony dolarów, któreby byli zarobili. Strata właścicieli kopalni nie da się wcale obliczyć.

New York, 4 stycz. W fabryce kapeluszy Dunlap'a i spółki w Brooklynie powstał dziś przez to pożar, że pies stróża obalił lampę. Cały 4 piętrowy budynek został zniszczony. Strata $250,000.

Milwaukee, 4 stycznia. Dzisiaj umarła tutaj 67letnia Marya Lucht na wodowstręt. Piąta to osoba, która w przeciągu dwóch miesięcy zakończyła życie w tak straszliwy sposób.

Chicago, 4 stycznia. „North Chicago Rolling Mill kompania" zakupiła w pobliżu Connelsville, Pa., 1000 akrów, gdzie się węgle znajdują, za 250,900 dol., i pobuduje tam 700 pieców, w których będzie wypalała koks, którego niezmiernie dużo potrzebuje.

---

* Młodzież bułgarska, kształcąca się w uniwersytetach zagranicznych na pierwszy odgłos niebezpieczeństwa, zagrażającego ich ojczyźnie, porzuciła studya, by stanąć pod sztandarem narodowym. Z Zuerichu donoszą o przybyciu młodzieży bułgarskiej do tego miasta, będącego punktem zbornym dla dzielnej tej młodzi, spieszącej na plac boju. Młodzieży bułgarskiej, kształcącej się w uniwersytetach zagranicznych, jest 800. Cała ta młodzież otrzymywana jest kosztem rządu bułgarskiego, płacącego na jednego studenta 150 fr. miesięcznie. Z Paryża wyjechała nieliczna garstka, która zabrawszy towarzyszy z Genewy, przybyła do Zuerichu w dniu 19 z. m.

Na spotkanie przybyłych wyszła cała młodzież polska i rosyjska, jak również studenci innych narodowości. Zapał panował niesłychany. Na dworcu kolei spełniano toasty, wygłaszano mowy po bułgarsku, polsku i rosyjsku, a każde żywsze słowo wywołało frenetyczne oklaski.

Do szeregu młodzieży bułgarskiej przyłączyło się także dwóch Polaków kończących uniwersytet zuerichski. Zarząd politechnik zuerichskiej nie stawiał młodym ludziom żadnych przeszkód, zwrócono im pieniądze za zapisy, a od biedniejszych gospodarze nie żądali komornego.

* Leczenie odmrożeń. Bierze się tyle wody ile potrzeba do moczenia nóg lub rąk i gotuje się w niej kilka selerów; następnie moczy sie odmrożone członki w danym odwarze, ostudzonym tylko o tyle, ażeby można w nim wytrzymać; skoro woda wystygnie moczenie się kończy, nazajutrz cierpienie znika kompletnie i bezpowrotnie. Wiele osób po użyciu niniejszego przepisu zostało uleczonych radykalnie.

* Międzynarodowa rodzina. Państwo X. od lat kilku zamieszkali w Warszawie, posiadają pięć córek, z których — jak pisze „Kur. Codzienny" każda ma męża innej narodowości. I tak: najstarsza wyszła za Anglika i mieszka stale w Londynie, druga z rzędu za Szweda, trzecia za Polaka, czwarta za Serba piąta zaś jest dotychczas na wydaniu, ale wkrótce łączy się z Wiedeńczykiem. Trzeba dodać, że pani X. jest rodowitą Niemką, a pan X. Szwajcarem. W razie, gdyby się cała rodzina zeszła i poczęto rozmawiać o polityce, może, może nastąpić... wojna europejska domowa.

* W Atlantic City, N. J., obchodził Filip Lyons w tych dniach 100 letnią rocznicę swych urodzin. Starzec ten jest zdrowym na duszy i ciele i jest dumnym z tego, że sam jeszcze może sobie brodę ogolić, nie potrzebując do tego zwierciadełka nawet.

* W Paryżu urodziło się w roku ubiegłym 80,270 dzieci, umarło zaś 72,735 osób.

Listy polskie na poczcie.

355	Baranowski Jan	515	Pettkiewicz Józef
356	Barlik Kazimierz	518	Podaska Juliusz
367	Bernacek Józef	519	Przybylski W.
371	Bogajska Stanisł.	520	Ptacek Jan
376	Borkowicz Michał	521	Pytel Józef
377	Bosz Jakób	522	Racamiski August
386	Bromiacz Antoni	540	Rychli Józef
387	Bujan Ignacy	542	Sarkla Jakób
388	Bukowski Jan	550	Schroeder Teodor
393	Coka W.	556	Sebba M.
398	Domański Jan	561	Sincki Paul
405	Fisikowski Jan	562	Sinostawska Fran.
409	Gajdos Stefan	563	Sladki Franc.
414	Grabowski Tomasz	564	Slima
430	Hartwig Józef	56[illegible]	Sobola Jan
44[illegible]	Janicki Jan	56[illegible]	Stec Wojciech
454	Kierzkowski Stan.	573	Stepański August
460	Kocanda Jakób	577	Stieszki August
464	Kokocińska Ant.	578	Stipek Józef
467	Kozel Antoni	582	Snek Leon
471	Krenek Fran.	585	Tolaska Jan
47[illegible]	Kukowski Fryd.	588	Tłomniak L.
487	Makowski Jan	592	Tulński Konstant.
495	Mierach Edward	599	Wenot Berta
49[illegible]	Miklaszewicz Jgn.	609	Wacha Franciszek
502	Mrazek Michał	613	Zajic Józef
511	Panowok Bartłom.	614	Zarnoski Józef
514	Pawlak Kazimierz	615	Zersas Karol

Ceny Targowe.

CHICAGO, 6go Stycznia 1886.

Mąka, zimowa	5.25@5.50
"Minnesota wiosenna	4.00@4 25
" " patent.	5.25@5.65
" żytnia	3.40@3.60
" żytnia w miechach	3 20@3.40
Pszenica No 2 buszel	82@89
" No 3 "	71@86
Kukurudza "	33@40
Owies	28@34
Żyto	51@64
Jęczmień	35@63
Wieprzowina, beczka	10.02½@10.37½
Smalec, 100 funtów	6.00@6 10
Szynki funt	7@9
Masło zwykłe	8@10
dobre	22@25
śmietankowe	31@33
Ser	9@11
Jaja, tuzin	18@19
Siano, tuna tymotka No. 1	12 00
" " No 2.	10.00@11.00
mięszane	9.00—9.50
preryowe	7.50@8.50
Kartofle, buszel	50@60
Gęsi funt	8—9
Indyki "	10@12
Kury "	8—9
Kaczki, "	8@9
Żywe świnie	3.55@4.10
Owce	2.12½@4.35
Krowy	27.00@50.00
Spiryt	1.16
Wyborne Florida cytryny, pudełko	2.25—2 50
Bananas,	1.50—2.50
Pomarańcze, pudło	3.50—4.00
Jabłka, beczka	1.75@2.00
Jabłecznik (cider) beczka	4 00
Kawa, funt Java	18¾@24½
" Rio	10@12½
Cukier, pat.-loaf, funt	7¼—7½
„ standard granulated	7
" standard A	6½
„ żółty	5¾@5
Ryż, Carolina, funt	6@6½
„ Louisiana	5¼@5¾
Wełna	14@35
Łój	3¼@5
Cybula beczka	2 00—2.25
Kapusta za sto główek.	4 00@6.00

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—Anderson, B. B. Throop, poczmistrz.
— Broklyn'ie N. Y. T. Kornobis.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson i J. Józef Majchrzycki.
Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Branson, Wincenty Ławniczak.
Chicago. Stanisław Laderski i Stanisław Budzbanowski
—Cleveland. M. Konrad i P. G. Freeman.
— Clover Bottom Józef Pillot.
—Crosby i Duluth. Marci i Lepak.
— Częstochowie. August L. Zaloutz.
—Dunkirk. J. Szubarga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
— Detroit. Jan Lemka.
— Erie Pa. Alojzy Nagowski.
— Freeland, Chas. C. Boczkowski.
—Grand Rapids, Mich., J. W. Napierała.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Kansas City. J. B. F. v. Paradowski.
—Kewaunee. Jan Brzeziński.
—Lemont. Michał Nowacki
—La Salle. P. Bobkiewicz
—Louisville, Ky. Jan Richter.
— Mahanoy City, H. Lipski.
—Milwaukee. Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuhn.
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
—Mount Carmel. W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski.
—Newburgh. Jan Rydlewski.
—New York'u. J. Wm Budzynski.
—Northeim, Wis., Józef Chudyszewicz,
—Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
— W Poznaniu, W. Dronsutowicz.
— Radom A. Malinowski
—Scranton, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—Shamokin, St. Wejna.
— Shenandoah, D. Szymański,
— St. Louis, Mo., Onufry Kozłowski.
—Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kielliszewski.
— Toledo, O., M Szwajkowski i Geo.J. Vollmayer.
—Wilkes Barre. Józef Czernik.
—Wilno, M. A. Mazany.
—Winona. Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.